№ 46. Lwów — Sobota dnia 25 Lutego. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech . . . 1 „ 50 „ w innych Państwach . 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct. na prowincyi . . . . . . 6 ct. Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nest i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 10 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Passaż Hausmana 1. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 ct.

Dziś: Śr. | św. Anastazyi | Martyniana
Jutro: Cz. | A. 2 Sucha. Wikt. | N. o ob. S. Hł. 5

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 6 m. 58 Zachód „ „ 5 m. 31

Długość dnia godzin 10 m. 33 Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia poręki kraju za wkładki w gal. Kasie oszczędności we Lwowie i za należyte ich oprocentowanie.

Wysoki Sejmie!

Myśl założenia galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie powstała za inicyatywą posła i zastępcy Marszałka byłych Stanów galicyjskich, Tadeusza Chochlik z Wasilewa Wasilewskiego, który na posiedzeniu wspomnianych Stanów dnia 7. października 1841 postawił odpowiedni w tym względzie wniosek uznający konieczną potrzebę założenia „samoistnej galicyjskiej Kasy oszczędności a to tem więcej, ile że pierwsza austryacka Kasa oszczędności swoją pożyteczną działalność za pomocą ustanowionej we Lwowie komandyty wkrótce zastanowi. Na to uchwalono jednogłośnie polecić Wydziałowi Stanów, ażeby w celu założenia takiej kasy wdrożył potrzebne rozprawy i o ich wyniku zdał sprawę na najbliższym Sejmie. Na posiedzeniu Stanów z 24. września 1842 wniósł ówczesny członek Wydziału Stanów, Karol książę Jabłonowski, odnośne sprawozdanie podług którego między innymi wnioskami, fundusz do założenia kasy miał być zebrany drogą prywatnych składek; każdy kto złoży 100 zł. m. k. miał stać się założycielem, mającym 2 głosy na ogólnem zebraniu, a składający 30 zł. m. k. „wspieraczem“, mającym 1 głos i ci założyciele i wspieracze tworzyć mieli Towarzystwo Kasy oszczędności. Po krótkiej dyskusyi uchwalono:

„Zgromadzone Stany Królestw Galicyi i Lodomeryi

1) wyrażają od dawna już żywione życzenie, aby w Galicyi powstała osobna Kasa oszczędności, której zawiązanie jednak prywatnym usiłowaniom ma być zostawione; 2) w tym celu polecają Wydziałowi Stanowemu ażeby wezwał takich uczestników do założenia Kasy oszczędności, którzyby się starali zgromadzić potrzebne fundusze, ułożyć statuta i regulamina dla tego instytutu i ich zatwierdzenie u wysokich c. k władz wyjednać; 3) uchwalają prosić Najjaśniejszego Pana o pozwolenie, ażeby na wypadek potrzeby, na pokrycie kosztów administracyi i żądanych zwrotów wkładek, dopóki Kasa oszczędności nie utworzy własnego funduszu rezerwowego, udzielić można Kasie oszczędności bezprocentowej pożyczki z funduszu domestykalnego w kwocie 5.000 zł.“

Na tem posiedzeniu Stanów zebrano drogą subskrypcyi 104 podpisy na dobrowolne, niezwrotne dary w kwocie 5175 zł. m. k. i 3 dukaty w złocie.

Uchwałą Wydziału Stanów z 7. stycznia 1843 L. 820.42 wybrano komisyę z 10 członków do przedsięwzięcia prac przygotowawczych i założenia kasy.

Komisya ta uchwaliła statut Kasy w lutym i marcu 1843, a instrukcyę w czerwcu i lipcu 1843, podała statut do rządowego zatwierdzenia i wezwała w *Gazecie Lwowskiej* (Nr 64, 70 i 75 z r. 1843) „wszystkich szlachetnie myślących mieszkańców Galicyi, aby się do tego Instytutu lub jako założyciele darem 50 złr. m. k., lub jako wspieracze darem 20 złr. m k. przyczynili“. Do 3. sierpnia 1844 zebrano drogą składek i subskrypcyi 10.285 złr. 30 kr. m. k., tak, że zbyteczną okazała się potrzeba pożyczki z funduszu domestykalnego. O wyniku swej czynności zdała komisya sprawę Wydziałowi Stanów pismem z 15. września 1843 l. 8. Zgromadzone Stany na sesyi 9 września 1843 uchwaliły: Sprawozdanie to przyjąć do zadowalającej wiadomości i przewodniczącemu komisyi Karolowi ks. Jabłonowskiemu i referentowi c. k. radzcy i burmistrzowi król. stoł. miasta Lwowa, Emilowi Gerard de Festenburg za staranne wypracowanie ustaw tego dobroczynnego Instytutu dzięki swoje oświadczyć“. Dnia 18. września 1843 odbyło się ogólne zgromadzenie założycieli i wspieraczy, na którem wybrany został Wielki Wydział z 63 członków. Dnia 16. listopada 1843 zgromadził się po raz pierwszy Wielki Wydział, wybrał „Kuratoryum“, dyrekcyę, mały Wydział, cenzorów wekslowych i komisarzy Towarzystwa. Wniesiono też prośbę do Rządu o zezwolenie na prowizoryczne otworzenie Kasy z dniem 1 stycznia 1844 w nadziei, że do tego czasu statut uzyska potwierdzenie. Komisya stanowa zaś, kończąc swe urzędowanie, wystawiła do l. 23 dekret nominacyjny dla pierwszego Naczelnego Dyrektora JE. Franciszka Kronauge de Kronwald w myśl uchwały Wielkiego Wydziału dnia 16. listopada 1843.

Na podstawie otrzymanego zezwolenia została też galicyjska Kasa oszczędności otwartą z dniem powyższym w budynku ratuszowym. Zarząd Kasy stanowił: 1) „Wielki wydział“ złożony z 50 członków, wybranych z grona założycieli, a w braku ich, z grona wspieraczy. 2) „Kuratoryum“. W myśl §§. 44 i 45 ówczesnych statutów do obowiązków Kuratoryum należała kontrola Dyrekcyi, a składało się z nadkuratora, tegoż zastępcy i 12 kuratorów, z których 3 co roku ustępowało przez losowanie. Do obowiązków kuratoryum należała również rewizya rachunków i kasy w ciągu roku, ilekroć to za potrzebne uznało. 3) „Mały wydział“, który w myśl §. 45 ówczesnego statutu w ciągu roku był do wszelkich koniecznie potrzebnych czynności zupełnie i nieograniczenie upoważniony. 4) Dyrekcya, składająca się wówczas z 6 dyrektorów-referentów. 5) Komisarze Towarzystwa. Pierwotny statut postanawiał w §. 57: „Przez Wielki Wydział wybrani komisarze Towarzystwa, którzy zamianowanie przyjęli, prowadzą nadzór przy wkładkach i wypłatach i tylko podpisem jednego z Komisarzy Towarzystwa nabiera potwierdzenie wkładki lub wypłaty na książeczce wkładkowej pełnego znaczenia, które to poświadczenie przy wkładkach buchalter, przy wypłatach kasyer równocześnie podpisują“. „Nazwiska komisarzy będą corocznie podawane do publicznej wiadomości“.

Powyższe obowiązki, skreślone jeszcze bardziej szczegółowo postanowieniami §§. 33 do 66 ówczesnej instrukcyi, wymagały ciągłej bytności Komisarzy w godzinach urzędowych, były honorowe i dlatego wybierano ich w znacznej ilości. Komisarze ci jednak nie przychodzili, mimo że Dyrekcya ustanowiła później dla nich po 1 zł. tygodniowo, a dla najgorliwszych po 5 zł. i mimo następnego postanowienia, że mają się zmieniać codziennie. W roku 1852 objął czynność podpisywania książeczek Dyrektor urzędujący, co Rząd zatwierdził, wezwanie jednak, by ci Komisarze zgłaszali się do Dyrekcyi do urzędowania, pozostało bez skutku i dopiero po upływie 14 lat, w r. 1867, Komisarze ci zostali zmianą statutu usunięci.

Byli nadto jeszcze cenzorowie wekslowi. O nich wyraża się „Pamiętnik jubileuszowy“, że fungowali, a właściwie mieli fungować, a zakres ich działania wypływający z §. 166 pierwotnej instrukcyi opiewał, iż obowiązkiem ich było dawać Dyrekcyi opinię o zdolności kredytowej tych, którzy weksle swe do eskonta przedkładali. Skromną była działalność tych cenzorów, w roku bowiem 1844 nie było w portfelu kasy żadnych wekslí, w następnych zaś latach do roku 1851 portfel ten dosięgnął najwyższej cyfry 38.784 zł.

W roku 1849 zmieniony został statut z powodu wejścia w życie regulatywu dla kas oszczędności z 20 września 1844 l. 66.931. Główniejsze zmiany są następujące: Jędrniejsze określenie celu kasy, stwierdzenie, że Wielki Wydział kasy jest towarzystwem, utworzenie funduszu rezerwowego, oznaczenie kompletu zgromadzeń Wielkiego Wydziału, oznaczenie zasady bezpieczeństwa pupilarnego co do hipotek (§. 1374 ust. cyw., powiększenie liczby Dyrektorów z 6 na 12, przedłużenie okresu urzędowania Naddyrektora z jednego do sześciu lat, postanowienie, że naczelnicy zarządu nie mogą być dłużnikami kasy, że §. 1480 ust. cyw. o przedawnieniu odsetek nie ma zastosowania do odsetek od wkładek kasy, wreszcie określenie funkcyi Komisarza rządowego i syndyka.

Tak zmieniony statut obowiązywał do roku 1869. Właściwie zmiany statutu uchwalone zostały jeszcze dnia 11 kwietnia 1865, z powodu zmian jednakże, których Rząd się domagał, weszły one w życie dopiero w roku 1869. Przyczyną tych zmian była przedewszystkiem ociężałość całego aparatu tworzącego zarząd, następnie konkurencya innych co raz to więcej zakładanych instytucyi hipotecznych, Towarzystw akcyjnych i t p. i potrzeba zastosowania się do zmienionych stosunków finansowych kraju. Przedewszystkiem więc postanowiono w §. 4 nowego statutu, że „Towarzystwo“ i zakład kasy są według swej istoty i przeznaczenia nierozdzielne. Towarzystwo składa się z 80 członków. Wybranym może być każdy obywatel kraju, który swojem stanowiskiem społecznem i wykształceniem umysłowem oraz prawością charakteru może przyczynić się do rozwoju i dobra zakładu. Co trzy lata występuje przez losowanie piąta część członków Towarzystwa a w ich miejsce wstępują nowo wybrani. Towarzystwu temu przydzielono w myśl §. 40 wszystkie czynności Wielkiego Wydziału. Funkcye Małego Wydziału i Kuratoryum przydzielono Wydziałowi składającemu się z 18 członków, wybranych przez Towarzystwo ze swego grona na lat sześć. Członek taki nie może być równocześnie Dyrektorem ani członkiem innego Towarzystwa upoważnionego do przyjmowania wkładek. Prezes Towarzystwa, względnie jego zastępca lub najstarszy z urzędowania przewodniczy w Wydziale. Zakres działania Dyrekcyi pozostaje mniej więcej ten sam, składa ona się z 9 dyrektorów, naczelnego dyrektora i jego zastępcy, wybieranych przez Towarzystwo z terna na każdą posadę przez Dyrekcyę proponowanego a to na lat sześć. Co dwa lata występuje trzech dyrektorów, pierwszy raz przez losowanie, później zaś ci, którzy swój urząd w Dyrekcyi najdłużej piastowali. Ustępujących może Towarzystwo napowrót wybrać. Nie może być dyrektorem należący do zarządu zakładu, upoważnionego do przyjmowania wkładek. Komisarzy Towarzystwa usunięto w zupełności. Dalszą zmianą jest ścisłe określenie i oddzielenie funduszu rezerwowego od innych funduszów.

Ostateczne postanowienia obecnego statutu uchwalone były w całym szeregu lat, przyczem uchwalono zmianę regulaminu i tak: 19 lutego 1870 uchwalono szczegółowy regulamin obliczania wartości hipotek ziemskich, że na hipoteki miejskie po za Lwowem położone, tylko w tym razie pożyczki będą udzielane, jeśli są ogniotrwale kryte. Dnia 17 marca 1873 uchwalono dodatek do §. 33. l. statutu, podług którego Towarzystwom zaliczkowym lub kredytowym, opartym na zasadzie wzajemności i solidarnej poręki wszystkich członków i przy których solidarna poręka członków obowiązuje także względem osób trzecich, pożyczki mogą być udzielane. Dalej uchwalono zmianę §. 24 statutu, podług którego nie do 50 zł. ale do 100 zł. bez wypowiedzenia się wypłaca. Dnia 15 marca 1873 postanowiono zmianę regulaminu obliczenia wartości realności miejskich w ten sposób, że pożyczka nie jak przedtem do 4-krotnej fasyi, ale do 6-krotności fasyi, biorąc zarazem wzgląd na grunt, 400-krotności podatku gruntowego może być wymierzoną. Z tego też powodu §. 33 I. statutu zmieniono tak, że zamiast „domy murowane“, użyto wyrazu „realności“. Regulamin czynności dla Wydziału i Dyrekcyi w miejsce instrukcyi z roku 1843 uchwaliła Dyrekcya wspólnie z Wydziałem w r. 1871. Naczelnemu dyrektorowi uchwaliło Towarzystwo wynagrodzenie dzienne po 5 zł.

Dnia 27 marca 1874 uchwaliła Dyrekcya z Wydziałem postanowienia zawarte w §. 33. II. b), iż kwota na eskont weksli przeznaczona nie ma przenosić całego funduszu rezerwowego, podczas gdy przedtem do połowy tego funduszu była ograniczoną. Zmiana taka uznaną została jako niezbędna ze względu na potrzebę ruchomych funduszów na wypadki nieprzewidzianych przewrotów. Prawo uchwalania wysokości stopy procentowej wkładek, przysługujące Towarzystwu, przeniesiono na Wydział ze względu, iż zdarzyć się mogą nagłe okoliczności, wymagające spiesznej zmiany, której niepodobnaby uskutecznić, gdyby w tym celu Walne zgromadzenie miało być zwoływane. Dla uniknięcia wszelkich kolizyi i oswobodzenia się od obcych wpływów wprowadzono też do §§. 46 i 49 postanowienie, iż nie może być dyrektorem ani członkiem Wydziału, należący do zakładu, upoważnionego do przyjmowania wkładek. Wreszcie §. 53 statutu uzupełniono postanowieniem o sposobie podpisywania firmy Towarzystwa. Nadmienić tu jeszcze należy, że w r. 1856 utworzono fundacyę premii dla sług i że 22 marca 1867 uchwalono wybudować lub zakupić własny dom tem bardziej, że gmina podwyższyła czynsz za dotychczasowe pomieszczenie, a nadto zapotrzebowała lokalu na własne cele. W roku 1869 zakupiono dom pod l. k. 638¾.

Dnia 22 marca 1879 uchwaliło Towarzystwo odkładać coroczne zyski na jedną wielką fundacyę pamiątkową, której cel później w miarę zebrania odpowiednich funduszów będzie oznaczony. W roku 1879 wprowadzono w życie uchwaloną w r. 1872 fundacyę stypendyjną dla dzieci urzędników i sług gal. Kasy oszczędności, a to z zysków tejże Kasy. Dnia 16 marca 1880 uchwaliło Towarzystwo rozszerzyć udzielanie pożyczek także na kraj i powiaty i zredukowało trzy dobre podpisy wekslowe do dwóch, zmieniając odpowiednio §. 33 statutu.

Dyrekcya i Wydział zniżyły w styczniu 1881 procent od wkładek ustanowionych od stycznia 1866 — 5% na 4%, zaś procent od wszelkich wierzytelności kasy z ustanowionych również od stycznia 1866 — 6% na 5%.

Dnia 28 marca 1881 załatwiono definitywnie sprawę utworzonego na żądanie c. k Namiestnictwa rozp. z 25 maja 1873 l. 24.418 i 27 marca 1875 l. 11.538, tak zwanego „specyalnego funduszu rezerwowego“ z części rocznych zysków, pochodzącej z różnicy kursu na papierach wartościowych w ciągu roku sprzedanych lub wylosowanych, tudzież z różnicy kursu wynikającej z oblikwidacyi z końcem roku efektów we własnym zapasie będących. Fundusz ten był przeznaczony na pokrycie strat mogących powstać z różnicy kursu efektów wartościowych własnością kasy będących, i miał być na ten cel użyty dopiero wówczas, gdyby ogólny fundusz rezerwowy i inne fundusze kasy na to nie wystarczyły. Postanowiono więc fundusz ten ograniczyć tylko do kwoty 200.000 zł. Gdy zaś z końcem roku 1883 okazało się, że ogólny fundusz rezerwowy nawet przekroczył 10 proc. wkładek, a równocześnie zaprzestano też części wkładek lokować w efektach wartościowych, gdy przeto już całkiem ustał powód utrzymywania tego specyalnego funduszu, przeto na wniosek Dyrekcyi postanowiło Towarzystwo uchwałą z 24 kwietnia 1884, wcielić ten fundusz do ogólnego funduszu rezerwowego, co też c. k. Namiestnictwo przyjęło do wiadomości. W roku 1882 rozszerzono okres spłaty pożyczek na dobra ziemskie z lat 35½ na 50 lat i wprowadzono instrukcyę co do oszacowania dóbr i realności jako sposób ocenienia wartości hipoteki w celu wymiaru pożyczki. W roku 1884 postanowiono obsadzić posadę drugiego dyrektora z rozszerzeniem jego zakresu działania określonego § 14 regulaminu, do załatwienia spraw podatkowych, informowania stron w sprawach hipotecznych i obznajomienia się z działem kasowym dla ewentualnego zastąpienia pierwszego dyrektora. Dyrektor ten hipoteczny objął też 28 marca 1885 wyłączny referat i kierownictwo wszystkich spraw hipotecznych, a więc i wszelkie wnioski w przedmiocie wymiaru pożyczek, ulegające jedynie zbadaniu przez syndyka przed wejściem pod obrady pełnej Dyrekcyi.

W roku 1887 uchwaliło Towarzystwo po myśli uchwały z 22 marca 1879, że zbierany z corocznych zysków fundusz na utworzenie fundacyi pamiątkowej — dochodzący wówczas do kwoty około 400.000 zł., przeznaczony zostaje zgodnie z żądaniem Wydziału krajowego „na wybudowanie w mieście Lwowie gmachu dla pomieszczenia w nim szkoły przemysłowej i muzeum przemysłowego“. Z funduszu tego wypłacono gminie miasta Lwowa 15.000 zł. na wybudowaną na placu Castrum szkołę przemysłową, a resztę pozostawiono jako oprocentowaną wkładkę na budowę muzeum przemysłowego tak długo, aż fundusz wzrośnie do odpowiedniej wysokości. Gmach muzeum przemysłowego na placu Castrum jest obecnie w budowie.

W myśl uchwały z 26 marca 1887 sprzedano ówczesną realność kasy pod l. k. 638¾, zakupiono od gminy miasta Lwowa realność pod l. k. 133 i 134¼ t. zw. hotel angielski i przystąpiono do budowy obecnego gmachu kasy, ukończonego w roku 1891. W roku 1886 uchwalono zniżyć 5% stopę pożyczkową od pożyczek wyżej 50.000 zł. na dobra udzielanych — do 4½% i uwolnić strony od dopłaty podatku dochodowego należnego od pożyczek udzielanych na nowe domy.

* * *

Podany wyżej przebieg sprawy założenia galic. Kasy oszczędności, zorganizowania jej Zarządu i zmiany statutów wykazuje, że Kasa ta powstała na podstawie uchwał b. Stanów galicyjskich i dzięki zajęciu się b. Wydziału tych Stanów, oraz grona powołanych do tego przez wspomniany Wydział mężów, którzy dla dobra kraju i szlachetnej myśli przewodniej zakładu poświęcili bezinteresownie niemało trudów i czasu, by instytucyę tę stworzyć, dalej, że pierwsze fundusze złożyli w większej połowie członkowie b. Stanów, a resztę zebrano w drodze składek w kraju, wreszcie wskazuje, jakie koleje przeszła organizacya Zarządu kasy i jakim zmianom ulegał statut z biegiem lat przeszło 50, zanim organizacya wspomniana się ustaliła.

Kasa oszczędności jak każda podobna instytucya przechodziła niejedną ciężką i trudną chwilę. Przeszła ona zwycięsko wypadki roku 1846, 1848, 1849 i 1863, wojny z lat 1859, 1864 i 1866, zmiany w politycznym ustroju administracyi państwa i kraju z lat 1860—1870, wielki „krach“ z roku 1873, popłochami spowodowane nadzwyczajne wybieranie wkładek w latach 1876, 1884 i 1887, klęski elementarne w latach 1885, 1886 i 1889.

Dopiero w styczniu b. r. bez poprzednich jakichkolwiek oznak zaniepokojenia lub niezwykłych przyczyn, czy to natury politycznej, czy też ekonomicznej, zaczęło się tak gwałtowne odbieranie względnie wypowiadanie wkładek, iż stało się to widocznym objawem braku zaufania do instytucyi, która dotąd cieszyła się ogólnem poważaniem i należała do pierwszorzędnych instytucyi w kraju. Jest możliwem, iż pierwszym powodem szerzenia zaniepokojenia była zła wola, choć niestety przyszłość okazała, że zaniepokojenie zupełnie bezpodstawnem nie było. Zaniepokojenie rosło w ciągu stycznia z każdym dniem i przekształciło się w formalny popłoch od chwili, gdy doszły do publicznej wiadomości szczegóły o lekkomyślnej administracyi funduszami kasy, o udzieleniu pojedynczym przemysłowcom milionowych kredytów, które przechodziły ich siły finansowe i że wskutek tego fundusz rezerwowy kasy jest stracony.

Z dniem 1 lutego oddał c. k. Namiestnik Zarząd Kasy w ręce komisarza rządowego, dodając mu 2 doradzców. Wszelkie środki uspakajające publiczność odniosły tylko częściowo skutek pożądany — odbieranie i wypowiadanie wkładek, choć nie tak gromadnie jak przy końcu stycznia, trwa dalej i dziś. Gal. Kasa Oszczędności wypłaciła już w r. b. około 4½ miliona wkładek, a wypowiedzianych wkładek jest nadto przeszło 6 milionów. Nie ulega wątpliwości, że gal. Kasa oszczędności pozostawiona własnym siłom nie mogłaby w terminie statutami określonym uczynić zadość swym zobowiązaniom w tej chwili, a i w przyszłości nie mogłaby w obecnych warunkach odzyskać zaufania, bez którego żadna Kasa oszczędności istnieć i rozwijać się nie może. Od chwili gdy stan taki rzeczy był wiadomym, było obowiązkiem wszystkich powołanych do tego czynników zastanowić się nad groźnymi skutkami ewentualnego możliwego upadku Kasy i nad środkami, któreby nie tylko Kasę od upadku uchronić mogły, lecz nadto zapewniły jej dalszy rozwój i przywróciły do dawnego świetnego stanu.

Gdyby właściciele książeczek gal. Kasy Oszczędności mieli być narażeni choćby na częściową stratę, byłoby to dotkliwym ciosem dla ludności pracującej i oszczędzającej, musiałoby to szkodliwie wpłynąć wogóle na zmysł oszczędnościowy ludności, jeżeliby ci, którzy oszczędzali i nie szukając wysokiego oprocentowania lokowali swe oszczędności w instytucyi, która za najpewniejszą uchodziła — stratę ponieśćby mieli. Nieufność do gal. Kasy oszczędności mogłaby z łatwością dotknąć liczne kasy oszczędności powiatowe i miejskie, których zakładanie Wys. Sejm za potrzebne uznawał i Wydziałowi kraj. polecał, by powiaty i gminy do zakładania właśnie takich instytucyj zachęcał. Upadek gal. Kasy oszczędności, która jeszcze dziś rozporządza kapitałem około 30 milionów, musiałby niekorzystnie wpłynąć na ogół stosunków kredytowych w kraju, na zaufanie do największych instytucyj finansowych, a tem samem i na kurs listów, które stanowią podstawę kredytu hipotecznego. Gal. Kasa oszczędności ma dziś około 20 milionów pożyczek hipotecznych na dobrach tabularnych i realnościach miejskich. W razie upadku lub likwidacyi musiałyby te pożyczki być natychmiast wypowiedziane, a te hipoteki, które nie uzyskałyby pożyczki konwersyjnej w innej instytucyi finansowej, musiałyby być w drodze egzekucyjnej na sprzedaż wystawione. Emisya w krótkim przeciągu czasu nowych 20 milionów listów zastawnych przez jedną lub kilka instytucyj, musiałaby spowodować spadek kursów tak już istniejących jak i tych, któreby emitować należało. Egzekucyjna sprzedaż dóbr tabularnych i realności miejskich musiałaby obniżyć wartość jednych i drugich.

Gal. Kasa Oszczędności udziela nadto kredytu Towarzystwom zaliczkowym i licznym przemysłowcom i rękodzielnikom. W razie likwidacyi Kasy musiałby ten kredyt być cofnięty, co w wielu wypadkach spowodowaćby musiało upadek niejednej instytucyi pożytecznej i ruinę jednostek dziś jeszcze ekonomicznie zdrowych. W obec tak groźnych możliwych następstw należy — zdaniem Wydziału kraj. — wziąć pod rozwagę środek jedyny dziś, któryby wszelkie skutki szkodliwe odwrócić zdołał i któryby zapewnić mógł gal. Kasie Oszczędności pomyślny rozwój, a tym środkiem byłoby, gdyby Wysoki Sejm przyznać zechciał wkładkom gal. Kasy Oszczędności gwarancyę kraju przy równoczesnej zmianie organizacyi Kasy i zapewnieniu Sejmowi względnie Wydziałowi krajowemu stanowczego i rozstrzygającego wpływu na Zarząd Kasy.

Wydział Towarzystwa galic. Kasy Oszczędności wniósł do Wydziału krajowego petycyę, w której o wyjednanie u Wysokiego Sejmu gwarancyi kraju uprasza. Według udzielonych Wydziałowi krajowemu przez doradców urzędującego obecnie c. k. komisarza rządowego dat, przedstawia się stan majątkowy galic. Kasy Oszczędności jak następuje:

1. *Bilans za r. 1898*

A. Stan czynny

I. Gotówka.	264.057·72
II. Pożyczki hipoteczne: a) na dobra 8,935.457·76, b) na domy 9,963.601·24, c) gminom 1,217.864·40	20,117.923·40
III. Weksle: a) Instytucye 2,045.099·47, b) Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski 2,881.112·35, c) Hipotecz. kaucyon. 1,214.129.—, d) prywatne 1,690.520·60 —	7,830.861·42
IV. Weksle zapadłe	361.814·50
V. Rachunki bieżące: a) Szczepanowski Cto własne 2,852.059·20, Szczepanowski Cto Kühnel i Fröhlich 1,237.174·10 (razem 4,089.233·30), b) banki i bankierzy 1,305.966.—, c) prywatni 499.372·90 —	5,894.572·20
VI. Lokacya gotówki	54.586·27
VII Austryacka renta papier.	203.400.—
VIII. Tow. zaliczkowe, skrypta	4.350·—
IX. Zastawy papierów	15.683.—
X. Mobilia i druki	26.241·04
XI. Przenośne odsetki	323.230·14
Razem	35,196.719·69

B Stan bierny.

I. Wkładki	33,250.555·19
II Rachunki bieżące: a) obce 129.696·83, b) własne 296.713·81	426.410·63
III. Austro-węg. Bank (zastaw)	1,050.000.—
IV. Saldo różnych rachunków	130.045·—
V. Odsetki przenośne	179.088·40
VI. Zysk administracyjny 1898	160.620·47
Razem	35,196.719·69

2. *Możliwe straty.*

I. Z rachunków Szczepanowskiego 1,277.139·17, Wolskiego i Odrzywolskiego 2,152.388·94 —	3,429.528·11
II. Z weksli hip. zabezpieczonych	216.740.—
„ prywatnych	240.246·—
„ zaległych	294.098.—
III. Z hipot. i różnych innych rachunków	250.000.—
Razem	4,430.612·51

3. *Pokrycie.*

I Fundusz rezerwowy: a) w obrocie 232.6?3·74, b) w efektach 3,089.283·80, c) w realności 784.175·86 —	4,106.0?3·40
II. Czysty zysk z r. 1898	160.620·47
III. Możliwe wstrzymanie wypłaty fundacyi pamiątkowej	200.000·—
Razem	4,466.683·87

Z powyższych cyfr wynika, że galic. Kasa oszczędności poniosła wskutek niczem wytłumaczyć się nie dającej nieograniczonej, karygodnej lekkomyślności Dyrekcyi Kasy i wskutek braku nadzoru wszystkich statutami Kasy i ustawą powołanych do tego czynników ogromne straty, że jednak straty te według obliczeń na zupełną wiarę zasługujących nie są wyższe od funduszu rezerwowego z doliczeniem zysku z r. 1898 i reszty fundacyi pamiątkowej.

Gdyby przeto Wys. Sejm przez przyznanie gwarancyi wkładkom oszczędności nietylko zaufanie w zupełności przywrócił, lecz nadto stworzył na przyszłość dla bezpieczeństwa Kasy tak silną podstawę, jakiej w przeszłości nigdy nie miała, sądzi Wydział krajowy, że byt i rozwój gal. Kasy oszczędności byłby zupełnie zapewniony, a kraj nie byłby ani dziś, ani w przyszłości z tytułu tej gwarancyi na szkodę lub stratę narażony. Pomimo tego, przyjmując gwarancyę, kraj obciąża swój własny kredyt, a tem samem już ponosi bardzo znaczną ofiarę, którą jednak za usprawiedliwioną i konieczną uznać należy dla oszczędzenia krajowi tych wszystkich groźnych następstw, któreby upadek Kasy sprowadzić musiał.

Zdaniem Wydziału kraj., poręka kraju musiałaby być w dwóch kierunkach ograniczoną, a to co do czasu i co do sumy wkładek oszczędności, któreby w ogóle Kasa przyjmować mogła, a za któreby temsamem kraj gwarantował. Co do czasu, sądzi Wydział kraj., że należałoby pozostawić Sejmowi możność uznania gwarancyi za wygasłą w chwili, gdy fundusz rezerwowy w efektach pupilarnych złożony wzrósłby do wysokości 10% włożonych wkładek. Co do sumy wkładek zaś, uważa Wydział kraj. na razie maksymalną cyfrę 30 milionów za wystarczającą. Kwota ta mogłaby być w przyszłości uchwałą sejmową podwyższoną.

Bezpośredniem następstwem przyjętej gwarancyi byłby wpływ Wys. Sejmu i Wydziału kraj. na Zarząd Kasy. Wpływ ten musiałby być w 4 zasadniczych punktach określony:

a) Wydział Kasy musiałby być złożony z absolutnej większości członków przez Sejm na propozycyę Wydziału kraj. wybieranych; b) Dyrekcya, naczelny buchalter i syndyk musieliby być przez Wydział kraj. na propozycyę wydziału Kasy mianowani; c) Sejm miałby zastrzeżone prawo udzielania corocznie ostatecznego absolutoryum Zarządowi Kasy; d) Zmiana statutów lub regulaminu Kasy mogłaby nastąpić tylko za zgodą Wydziału krajowego.

W prawach przyznanych ad b) Wydziałowi kraj. mieściłby się także obowiązek czuwania wogóle nad Zarządem Kasy oszczędności w ten sposób, by kraj nie był narażony ani dziś, ani w przyszłości na jakąkolwiek stratę z tytułu przyjętej gwarancyi. Prawa nadzorcze c. k. rządu określone są regulatywem dla kas oszczędności. Pożądanem jest, aby statuta Kasy zawierały postanowienia, któreby ten nadzór c. k. Rządu w sposób stanowczy jak najdalej idący określały i aby ten nadzór stale w sposób jak najbardziej ścisły był wykonywany.

Na podstawie powyższych uwag przedkłada Wydział krajowy poniżej projekt do dwóch uchwał, z których jedna zawiera właściwą gwarancyę i podlegać będzie Najwyższej sankcyi, a druga określa zasady, które zawierać muszą statuta przez Towarzystwo galic. Kasy oszczędności uchwalić się mające. (Obie te uchwały podaliśmy w sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia sejmowego. *Przyp. Red.*).

Gwarancya kraju wchodzi w życie dopiero w chwili, gdy statuta na zasadach w tej uchwale określonych, przez c. k. Rząd zatwierdzone zostaną.

Stanisław Badeni, marszałek. *Adolf Vayhinger*, członek Wydziału kr.

Dyskusya w komisyi budżetowej

nad sprawą Kasy Oszczędności.

Komisya budżetowa Sejmu odbyła wczoraj posiedzenie, które trwało od godziny 4 po południu do ½ do 8 wieczorem i na którem przeprowadzono wstępną dyskusyę nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o Kasie oszczędności. Obradom przewodniczył prezes komisyi dr. Dunajewski, a udział w nich wzięli namiestnik Piniński i marszałek krajowy Stanisław Badeni. Z wyjątkiem chorego p. Barwińskiego tudzież będących na urlopie pp. Stanisława Jędrzejowicza i Madeyskiego, przybyli na wczorajsze posiedzenie wszyscy członkowie komisyi budżetowej, t. j. pp. Abrahamowicz, Kazimierz Badeni, Biliński, Goldman, Jordan, Kozłowski, Karatnicki, Marchwicki, Stanisław Niezabitowski, Paszkowski, Potoczek, Andrzej Potocki, Romanowicz, Rotter, Scipio, Adam Skrzyński, Skałkowski, Zagórski i Zajączkowski. — Dr. Biliński objaśnił szczegółowo całe przedłożenie Wydziału krajowego i oświadczył się za jego przyjęciem z tą jednak zmianą, ażeby kraj przyjął gwarancyę za wkładki oszczędności do wysokości 35 milionów, a nie tylko do 30 milionów jak proponuje Wydział krajowy. — Wniosek ten poparł dr. Marchwicki, podwyższenie bowiem gwarancyi kraju do 35 milionów da możność większego rozwoju instytucyi. Nadto proponuje dr. Marchwicki, ażeby w zmienić się mających statutach dano zarządowi Kasy następującą dyrektywę co do fruktyfikowania wkładek oszczędności: Na pożyczkach hipotecznych ulokowanych ma być 50%, eskont weksli łącznie z lombardem dosięgać może 25% wszystkich wkładek, a drugie 25% musi być lokowane w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo. P. Andrzej Potocki oświadczył się za tem, ażeby Kasę oszczędności ukrajowiono.

Namiestnik hr. Piniński zwrócił uwagę na to, że ukrajowienie Kasy oszczędności nie tylko przedstawia pewne trudności prawne, ale nadto mogłyby przewlec całą akcyę sanacyjną, a w sprawie tej wszystko zależy na pospiechu. Nadto zwrócił namiestnik uwagę na to, iż syndyk Kasy oszczędności powinien być niezależny od jej dyrekcyi i dlatego nominacya syndyka powinna należeć wyłącznie do Wydziału krajowego bez żadnej ingerencyi dyrekcyi.

P. Paszkowski nie podziela zapatrywania namiestnika, jakoby ukrajowienie Kasy połączone było z jakiemikolwiek trudnościami prawnemi, a Dr. Dunajewski przemawiał za tem, aby trzech dyrektorów Kasy, syndyka i naczelnego buchaltera mianował nie Wydział krajowy, ale sam marszałek. Temu sprzeciwił się p. Karatnicki, gdyż chce, ażeby także Rusin miał głos w sprawie tych mianowań, a w Wydziale krajowym zasiada Rusin. Co do gwarancyi kraju, godzi się mówca na niższą cyfrę 30 milionów.

P. Zajączkowski żąda, aby jeden Rusin należał do zarządu Kasy i sprzeciwia się jej ukrajowieniu. P. Abrahamowicz godzi się na przedłożenie Wydziału krajowego i na poprawkę Dra Bilińskiego, aby gwarancyę kraju podwyższono do 35 milionów. Przeciw ukrajowieniu Kasy przemawiali pp. Rotter i Romanowicz. Dr. Skałkowski wykazywał jakie korzyści przyniesie przyjęcie przez kraj gwarancyi i jak znakomicie podniesie znaczenie Kasy oszczędności jako instytucyi finansowej. Marszałek krajowy Stanisław Badeni oświadczył się za tem, aby wpływ na zarząd Kasy przysługiwał wyłącznie Wydziałowi krajowemu, rząd zaś niech wykonuje tylko nadzór i to bardzo ścisły.

Ostatecznie wybrano referentem do tej sprawy JE. Dra Bilińskiego. Poruszoną przez p. Andrzeja Potockiego myśl ukrajowienia Kasy zarzucono, gdyż oświadczyło się za nią tylko sześciu członków komisyi.

Dalszy ciąg dyskusyi odbędzie się dziś. Dr. Biliński przedłoży dziś swój referat. Dyskusya w pełnym Sejmie odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

Z izby sądowej.

Lwów 23 lutego.

(*„Dojna krowa jenerała weteranów"*)

Jako pierwszy świadek w rozprawie, toczącej się przeciw dr. Breiterowi o obrazę prasową, stawał wczoraj sam prywatny oskarżyciel p. Teofil Teichmann, restaurator ze Lwowa. Człowiek to średniego wzrostu, mający szerokie bary, brunet, z wielką gęstą czarną brodą i dużemi wąsiskami, o wejrzeniu surowem i energicznem. Patrząc nań, musi się przyznać, że epitet „generała" bardzo doń pasuje, i łatwo pojąć, że taki właśnie człowiek, mógł w istocie trzymać Towarzystwo weteranów swoją żelazną ręką.

Świadek, ubrany w czarny, długi anglez i czarne spodnie, trzymając klak pod ramieniem, wytłómacza wszystkie okoliczności, które panu Breiterowi dostarczyły tematu do zarzutów, podniesionych w *Monitorze*. Powołuje się przedewszystkiem na księgi rachunkowe i na księgi posiedzeń wydziału i twierdzi, że ani funduszów Towarzystwa w niczem nie naruszył, ani w żadnym wypadku nielegalnie sobie nie postąpił. Przyznaje, że pobierał tzw. prowizyę w kwocie 12 zł. miesięcznie, ale tylko jeden rok i to na podstawie statutu, który powiada, że każdy członek Towarzystwa, uznany przez lekarza za niezdolnego do pracy, może po 10 latach należenia do Towarzystwa pobierać tzw. prowizyę, czyli, jak to się niewłaściwie w tem Towarzystwie nazywało, „pójść na emeryturę". Taką prowizyę otrzymywali także Heker, Hausman i Gerlach.

P. Breiter zarzuca, że tak Heker, jak Hausman, jak Teichmann, są ludźmi zamożnymi i żadnej prowizyi nie potrzebują, i twierdzi że statut przyznaje prowizyę inwalidom, niezdolnym do pracy, ale zarazem tylko takim, którzy są pozbawieni środków do życia. Zarzut ten jednak odpiera świadek, cytując dosłownie ów ustęp statutu, w którym powie dziano: albo niezdolny do pracy, albo pozbawiony środków do życia. W ogole z toku rozprawy pokazuje się, że statut Towarzystwa weteranów jest miejscami monstrualnym i tak niedorzecznie stylizowanym, że otwierał szerokie pole dla despotyzmu prezesa, nie można jednak temu ostatniemu zarzucić, jakoby postępował nielegalnie.

Co do sprawy Gerlacha, to p. Teichman przyznaje, że ów Gerlach zdefraudował w kasie 420 złr. w czasie, kiedy świadek wyjechał ze Lwowa i jemu poruczył klucze od kasy. Gdy świadek powrócił do Lwowa, odkrył natychmiast deficyt i kazał Gerlachowi zrezygnować z godności wydziałowego. Gerlach z płaczem prosił, aby go nie gubić, więc Teichman pokrył ów deficyt z własnej kieszeni, musiał nawet zaciągnąć dług w banku, którego dotychczas jeszcze nie spłacił zupełnie, gdyż niewdzięczny Gerlach nie bardzo troszczył się o wyrównanie swojej wierzytelności. Prawdą jest, że Gerlach w jakiś czas potem otrzymywał prowizyę, lecz ta mu się należała na podstawie statutu, bo człowiek ten 10 lat należał już do Towarzystwa i przed defraudacyą położył . był nawet niejakie dlań zasługi. — Co do pożyczek, udzielonych Hausmanowi i Heckerowi, to jak powiada p. Teichman, Hecker nic nigdy nie pożyczał, Hausmanowi zaś pożyczono 5.000 złr. na podstawie uchwały wydziału. Pożyczkę tę zwrócił Hausman co do centa z procentem. Posiada on własną realność, więc pożyczka, udzielona mu, miała zabezpieczenie i przyniosła nawet korzyść Towarzystwu. Zresztą w czasie całego długiego prezesostwa p. Teichmana zdarzyło się tylko jeszcze raz, że któryś z członków Towarzystwa prosił o pożyczkę, ale mu jej nie udzielono, bo nie miał zabezpieczenia.

Następnie wyjaśnia świadek, jak się rzecz miała z tym usuwaniem z Towarzystwa inteligentnych ludzi, które mu zarzucił *Monitor*. Otóż tych inteligentnych ludzi było tylko dwóch: p. Sędzimir, który świeżo wstąpiwszy do Towarzystwa chciał wywołać awanturę na walnem zgromadzeniu, a potem zapraszany kilkakrotnie na posiedzenia wydziału, aby się przed nim usprawiedliwił, wcale się zgłosić nie raczył — i drugi p. Więckowski, który, będąc wydziałowym, brał od członków kubany za udzielanie pożyczek, zawezwany do usprawiedliwienia się przed wydziałem, również dał nura. — Co się tyczy tego, że świadek pozwolił się zamianować dożywotnim prezesem, to stało się to istotnie wbrew statutowi, który orzeka, że prezes ma tylko 3 lata urzędować, to też świadek natychmiast doniósł o tej uchwale walnego zgromadzenia do dyrekcyi policyi, i sądzi, że tym sposobem zadość uczynił legalności, na zgromadzeniu zaś oświadczył członkom tylko tyle: „będę wam służył, póki zechcecie i póki będę mógł."

Z zarzutu co do owych 45 zł. na umieszczenie sprostowania w *Kuryerze Lwowskim* tłómaczy się świadek w sposób dość naiwny. Opowiada, że chcąc umieścić w *Kuryerze* odpowiedź na artykuł o Towarzystwie, pytał się p. Rewakowicza, ile to będzie kosztowało. P. Rewakowicz odrzekł, że to będzie kosztowało tak z 80 zł, ale dla Towarzystwa da taniej — za 40 zł. I te pieniądze rzeczywiście świadek zapłacił.

Przewodniczący zapytuje świadka, czy nie wiadomo mu, że na podstawie §. 19 mógł bezpłatnie żądać od p. Rewakowicza umieszczenia sprostowania. Na to świadek odpowiada, że nie chciano się posuwać tak daleko, gdyż wydział uchwalił „nie zadzierać się z dziennikami".

W końcu z oburzeniem odpiera p. Teichmann zarzuty, jakoby obchodził się z członkami Towarzystwa gburowato. Prezesem Towarzystwa był długi szereg lat, 9 innych towarzystw uczyniło go swoim członkiem honorowym, ogólnie go szanowano i ceniono. Świadek założył własnym kosztem oddziały Towarzystwa weteranów w Stanisławowie, w Przemyślu i w Stryju, raz przysłał bezimiennie 100 zł. na rzecz korpusu, a jakaż go teraz za to spotkała wdzięczność? Oto p. Breiter na wstępie swego artykułu nazwał go „dojną krową", on zaś dojną krową nigdy nie był i nie będzie, lecz zaraz po skończeniu rozprawy zrezygnuje z godności prezesa.

Osk. dr. Breiter twierdzi, że świadek tłómaczeniem się swojem właściwie przyznał wszystkie zarzuty przytoczone w *Monitorze*. Zapytuje, dlaczego p. Teichmann nie zasystował tej uchwały, mianującej go dożywotnim prezesem wbrew statutowi, i wyraża swe zdziwienie, z powodu tego, że p. Teichmann, który niby takie wielkie prezenta robił Towarzystwu, łakomił się na 12 zł. prowizyi miesięcznie. Co się tyczy owych pieniędzy, danych p. Rewakowiczowi, to jest to właściwie obraza p. Rewakowicza, nie można bowiem przypuścić, aby redaktor *Kuryera Lwowskiego* tak sobie postąpił. Rzecz jednak miała się tak: że ów artykuł *Kuryera* dotykał nie korpusu, ale tylko osoby świadka, a ponieważ sprostowanie p. Teichmanna wyglądało raczej na reklamę jego szynku niż na sprostowanie, więc być może, że p. Rewakowicz zażądał za to wynagrodzenia.

Jako drugi świadek, stanął p. Mazajkiewicz, członek Towarzystwa weteranów, usunięty przez p. Teichmana wydziałowy, a potem informator *Monitora*. Jest w wieku około 50 lat, mały, siwy, w postaci jego nie ma zresztą nic charakterystycznego. Opowiada, że swego czasu w bilansie Towarzystwa znalazł fałszywe pozycye, a odkrył je na podstawie spisu członków, który miał pod ręką. Fakt ten podniósł dopiero w kilka lat później na posiedzeniu wydziału, za co go z wydziału wykluczono. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego kilka lat milczał ze swoim zarzutem, nie umie dać odpowiedzi. Na pytanie zaś, z jakiego powodu tak gorliwie czyhał na błędy Teichmana w urzędowaniu, przyznaje wreszcie, że miał doń złość, bo gdy raz groził Teichmanowi, że go zdemaskuje, kawaler kelnerki z szynku Teichmana dał mu bolesnego „stossa" w plecy. Skarży się, że p. Teichman nietylko go zasuspendował w godności wydziałowego, ale chce go widocznie wykluczyć i z Towarzystwa, bo nie każe odeń odbierać wkładek.

Na to odpowiada p. Teichman, że Mazajkiewicz został pozbawiony wszelkich praw członka z powodu, że ośmielił się niesłusznie oczerniać prezesa i praw tych pozbawiony będzie tak długo, aż cała sprawa zostanie załatwioną przez sąd, który powiadomiono o oszczerstwie Mazajkiewicza.

P. przewodniczący zwraca uwagę na to, że p. Mazajkiewicz mógł wprawdzie być pozbawionym praw członka ale nie jego obowiązków, należało tedy odbierać odeń wkładki.

Zastępca p. Teichmana, dr. Bund, konstatuje, że świadek nie zna się wcale na układaniu bilansu i jego zarzuty co do tego punktu są z palca wyssane.

Rozprawie przysłuchuje się liczne audytoryum, złożone głównie z przeciwników p. Teichmana, którzy każdy szczegół wypływający w toku przesłuchiwań na jego niekorzyść witają z żywem zadowoleniem, a często ze śmiechem.

* * *

Na początku dzisiejszej rozprawy oskarżony p. Breiter przedkłada dwa numera *Kuryera lwowskiego*. W jednym z nich jest zamieszczony artykuł krytykujący gospodarkę wydziału Towarzystwa weteranów, a w drugim sążnista odpowiedź, z podaniem całego bilansu. Nic dziwnego, że taka odpowiedź kosztowała przeszło 40 zł., ale te pieniądze powinien był p. Teichman — zdaniem oskarżonego — zapłacić z własnej kieszeni.

Świadek p. Sędzimir, rewident Dyrekcyi skarbu, mężczyzna 35-letni, wysokiego wzrostu, sympatyczny, zeznaje śmiało i pewnie. Opowiada, że w r. 1895 zaproszono go jako byłego oficera, by wstąpił do Towarzystwa i później został jego prezesem. Dowiedziawszy się od członka wydziału Więckowskiego, że p. Teichman i jego wydział popełniają nadużycia, postanowił ująć się za biednymi, nieinteligentnymi członkami Towarzystwa i zainterpelować prezesa na walnem zgromadzeniu o rozmaite punkty, między innymi np. o to, dlaczego fundusz korpusu weteranów, który w r. 1891 wynosił 3250 zł., zmalał w r. 1895 do kwoty 10 zł. 11 ct. Ale podczas walnego zgromadzenia prezes nie chciał świadkowi głosu udzielić, obawiając się widocznie jego krytyki, i zasłaniał się statutem, że członek, należący dopiero 4 miesiące do Towarzystwa głosu zabrać nie może, zwłaszcza przy rozprawie nad protokołem.

W tym punkcie rozprawy rozpoczęto znowu rozpatrywać statut, z czego się pokazało, że p. Teichman miał prawną podstawę odmówić p. Sędzimirowi głosu, a nawet obecny na owem zgromadzeniu komisarz rządowy mimo prośby p. Sędzimira nie mógł nic na to poradzić. Świadek podaje jednak, że większość zebranych domagała się, aby on mógł mówić, a gdy wyszedł, prawie wszyscy wyszli za nim, tak, że p. Teichman musiał potem zamknąć zgromadzenie. Takie teroryzowanie członków było u prezesa zwyczajem, a wszyscy drżeli przed nim bojąc się wykluczenia z Towarzystwa. Świadek sam w jakiś czas potem został wykluczony za to, że rzekomo szerzy bunt przeciw wydziałowi i prezesowi.

Dowód na podstawie statutu, że p. Teichman jako emeryt nie powinien był zatrzymywać nadal godności prezesa, nie udaje się p. Sędzimirowi, gdyż dosłownie tego w owym bałamutnym statucie nie powiedziano, chociaż jego tendencya była istotnie taka, aby emeryci nie byli urzędnikami Towarzystwa.

Nakoniec odczytano na wniosek dra Bunda statut Towarzystwa weteranów, poczem przewodniczący przerwał rozprawę do godz 4 po południu.

* * *

(*Sprawa księdza Bilakiewicza*).

Petersburg 19 lutego.

Dnia 20 go bm. rozpocznie się przed sądem okręgowym w Petersburgu sprawa przeciwko wikaryuszowi kościoła św. Trójcy w Kownie, X. Aleksandrowi Bilakiewiczowi, oskarżonemu o przewinienia, przewidziane w §§ 1540 i 1542 kodeksu karnego, tudzież w artykułach 201 i 1019 procedury karnej.

Oskarża prokurator Achmanowicz; świadków wezwano 29. Bronią oskarżonego adwokat przysięgły Spasowicz Włodzimierz i Andrejewski. — Sprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Akt oskarżenia ma następujące brzmienie:

Około godziny 11 wieczorem dnia 16 (28) sierpnia 1897 roku, praczka Ewa Bernatowicz, zamieszkująca w Kownie, zameldowała policmajstrowi, że X. Bilakiewicz wybił ją i przetrzymał całą dobę pod kluczem w komórce, znajdującej się przy kościele św. Trójcy za to, że pozwoliła mieszkać u siebie Józefie Żukowskiej, utrzymującej stosunki miłosne z prawosławnym, oraz, że Żukowska również była zamknięta po niej w tejże komórce przy kościele.

Po wysłuchaniu zażalenia Bernatowiczowej i zarządzeniu obdukcyi lekarskiej, dokonanej przez lekarza Kocynę, który stwierdził, że Bernatowiczowej najdalej przed upływem doby zadane zostały bolesne razy batem lub postronkiem, spełniający urząd policmajstra Karamalin wraz z komisarzami pp. Erasimowem, Iwaszczencowem i pomocnikiem komisarza p. Lisicynem, udali się o godzinie wpół do 3-ciej po północy do kościoła św. Trójcy, gdzie ks. Bilakiewicz na żądanie zaprowadził ich do komórki, znajdującej się w przybudówce, przylegającej do kościoła. Po otwarciu tejże komórki za pomocą klucza, przyniesionego przez stróża kościelnego Jankowskiego, znaleziono w niej leżącą na podstawie od katafalka Józefę Żukowską. Żukowska jęczała z cicha, zauważono nadto silne jej przygnębienie, porozrywany kaftan, potargane włosy, opuchnięte ręce, podrapane i skrwawione kolana. W pobliżu wymienionej podstawy znaleziono na podłodze kał. Żukowska na miejscu zeznała, że ks. Bilakiewicz, przy pomocy braci Biniewiczów, sprowadził ją do kościoła, włóczył ją po piwnicach kościelnych, bijąc postronkiem i batem. Ks. Bilakiewicz zaś objaśnił, że sprowadził tu Żukowską dla tego, żeby się wyspała, ponieważ była mocno pijaną.

Na wdrożonem z powyższych powodów śledztwie pierwiastkowem Ewa Bernatowicz zeznała, że o godzinie 7 wieczorem dnia 27 sierpnia zeszłego roku przyszedł do jej mieszkania ks. Bilakiewicz i rozkazał jej pójść do kościoła. Zaprowadziwszy ją do swego pokoju, zaczął ją ks. Bilakiewicz wymyślać za to, że przyjmuje u siebie Rosyan i pozwala lokatorce swojej Żukowskiej żyć z prawosławnym. Potem ks. Bilakiewicz wyjął z szafy postronek i zamierzał ją bić, ona zaś rzuciła się księdzu do nóg i całując, prosiła o wypuszczenie jej. Nie uderzywszy jej potem, ks. Bilakiewicz wprowadził Bernatowiczową do komórki, gdzie stała podstawa od katafalka, na którym składają zwłoki zmarłych księży i tam została ona zamkniętą. Było jej tam zimno i strasznie, chciało jej się jeść i sądziła, że zwaryuje. Następnego dnia około godziny 12 w południe zaprowadzono ją do kościoła, gdzie ks. Bilakiewicz wobec zebranego tam ludu kazał jej leżeć krzyżem u stóp ołtarza. Po ukończeniu nabożeństwa, trwającego godzinę, zaprowadzono ją ponownie do komórki, skąd jej pomimo próśb nie wypuszczono. Przyniesionego jedzenia nie mogła już spożyć i zaczęła krzyczeć, że jeśli ją będą zatrzymywali, to zawiadomi o tem policyę.

Groźby jej zakomunikowano ks. Bilakiewiczowi, który zaprowadził ją do swego pokoju i zaczął ją silnie bić batem po plecach i innych częściach ciała. Bił ją ksiądz bardzo boleśnie, uderzając po kilkakrotnie w jedno i to samo miejsce. Celem zagłuszenia jej krzyków, ksiądz zawiązał jej usta chustką i, ciągle bijąc, silnie popchnął, a leżącą bił, dopóki, utraciwszy siły, nie przestała krzyczeć Pod tę porę nadszedł czas nieszporów, a ks. Bilakiewicz zaprowadził ją do kościoła i kazał tam leżeć krzyżem, a następnie puścił do domu.

Józefa Żukowska zeznała, że około godziny 8 wieczorem dnia 28 sierpnia na ulicy spotkał ją ks. Bilakiewicz, idący z mieszkańcami Kowna Biniewiczami.

Ci ostatni schwycili ją za ręce i zaprowadzili do kościoła, bijąc ją podczas drogi batem. Zaprowadziwszy ją na podwórze kościelne, umieścili ją w piwnicy i bili, przyczem ksiądz powtarzał: „żyjesz z Rosyaninem i włóczysz się z nim od lat czterech, a zapominasz o swojej wierze". Straciwszy z bólu przytomność, pamięta, że po niejakim czasie przeprowadzili ją do innej piwnicy, a stąd do komórki, w której ją znalazła policya. Tam już przy zapałce pokazano jej ludzką czaszkę, mówiąc „masz tutaj śmierć".

Podczas sądowo-lekarskich oględzin Ewy Bernatowicz i Józefy Żukowskiej d. 29 sierpnia, na plecach, ramionach, rękach i piersiach ich znaleziono liczne z zapieczoną krwią pręgi, sińce, plamy, zadane im, według zdania lekarzy-ekspertów, nie dawniej jak przed półtorej doby, uderzeniami twardych i tępych narzędzi, jak szpicruta, pałka lub postronek, przyczem liczba tych obrażeń i ich charakter skłania ekspertów do mniemania, że takowe zadawane były w ciągu dłuższego czasu oraz że były bardzo bolesne i że towarzyszyły im moralne wstrząśnienia.

Według wskazówek Ewy Bernatowicz i Józefy Żukowskiej obejrzano w kowieńskim kościele św. Trójcy pomieszczenia, w których były one przetrzymywane, przyczem okazało się:

I. Pośrodku kościoła przez drzwi jednoramienne naprzeciwko ołtarza schodzi się po kamiennych schodach do podziemia, składającego się z dwóch połączonych korytarzem części. Do pierwszej słabe światło dostaje się przez korytarz z okien drugiej części. Tutaj leży pięć rozbitych trumien ze szkieletami, a na podłodze leży czaszka ludzka. W drugiej części podziemia, pomimo jednego okna, panuje półzmrok, tak, że oględzin dokonano przy latarniach. Znaleziono tam 20 zrujnowanych i otwartych trumien ze szkieletami i zaschniętymi trupami. Powietrze w podziemiu wilgotne i zatęchnięte.

II. W sąsiednim z kościołem budynku znajduje się podziemna piwnica, zamykana dwoma drzwiami: w wewnętrznej ścianie budynku i u końca schodów. Piwnica ta jest zupełnie ciemna, powietrze wilgotne i zatęchłe. W piwnicy tej znaleziono świeże ślady ludzkiego kału.

III. W tymże budynku znajduje się komórka, której przestrzeń niemal całkowicie zajmuje stół od katafalku. Na ścianie wisi krzyż, a na podłodze pod nim były ślady ludzkiego kału. Innych przedmiotów w komórce niema. Światło i powietrze dochodzi przez okno, znajdujące się we drzwiach. Obecny przy oględzinach proboszcz kościoła św. Trójcy ks. Kierpowski objaśnił, że w podziemiu pod kościołem ks. Bilakiewicz zamykał na czas krótki niemoralnych parafian.

Na badaniu ks. Józef Kierpowski zeznał, że dochodziły do niego słuchy, iż ks. Bilakiewicz zamykał niemoralnie prowadzących się parafian na czas krótki w podziemiach kościelnych, oraz, że wiedział o zamknięciu tam Bernatowiczowej i Żukowskiej, a poprzednio Izabelli Nienartowiczowej, nie uważał jednak za stosowne mięszać się do tych rozporządzeń ks Bilakiewicza, ponieważ sam niedawno objął parafię (27 maja 1898 r.), i ponieważ sądził, że środki te mogą przynieść korzyść.

Organista kościoła św. Trójcy, Józef Rodowicz, zeznał, że i on słyszał o zamykaniu przez ks. Bilakiewicza niektórych parafian, a nadto, że ks. Bilakiewicz jeździł do miasta na wieczorki, w celu ukrócenia pijaństwa. Na jeden z takich wieczorków jeździł z nim i świadek, wtedy jednak nie zastali tam nikogo. Były zakrystyan kościoła św. Trójcy (do 5-go maja 1898 roku), Adam Widawski, zeznał, że za poprzednich proboszczów nigdy i do żadnego z parafian nie zastosowywano, jako sposobu poprawy, zamykania w podziemiach, że do podziemi tych świadek często wprowadzał parafian, życzących sobie obejrzeć groby zakonne byłego klasztoru Bernadynek, zwłaszcza niezepsutego trupa jednej z zakonnic, uważanej za świętą. Po śmierci byłego proboszcza w zimie 1898 r ks. Woronowicza, obowiązki jego objął zastępczo wikaryusz ks. Bilakiewicz.

Zaprowadzone przez tegoż porządki skłoniły świadka do opuszczenia od lat 12 zajmowanego obowiązku przy kościele. Przy nim jeszcze zdarzyło się, że ks. Bilakiewicz jakiegoś człowieka przyprowadzonego o godzinie 7 rano, zamknął w piwnicy, nie rozmawiając z nim nawet wcale.

Usługujący przy kościele bratanek zakrystyana Józefa Grigasa, Kazimierz Idymin, zeznał, że widział zamkniętą w komórce Ewę Bernatowicz, której przez okna nad drzwiami podawał kaszę, słyszał również na podwórzu kościelnem, jak ludzie mówili, że ten lub ów ukarany został przez księdza.

Stróż kościelny Kazimierz Jankowski (Spekunas), zeznał, że dopiero po śmierci proboszcza Woronowicza ks. Bilakiewicz zaczął zamykać parafian i często zdarzało mu się słyszeć, że to ten, to ów z parafian jest zamknięty już to w podziemiach kościelnych, piwnicy lub komórce. Nazajutrz po oswobodzeniu Żukowskiej przez policyę, Jankowski zaszedł do komórki i uprzątnął znajdujący się tam kał i schował znalezioną w kącie komórki głowę czarta. Głowa ta, dołączona do sprawy, jako dowód rzeczowy, jest rzeźbiona z drzewa, z otwartą paszczą i rogami, znajdowała się ona według wskazówek organisty Rodowicza do roku 1888 w kościele na tułowiu dyabła pod nogami statuy św. Michała archanioła i z rozporządzenia ks. Piotrowskiego była wyrzucona do składu. Następnie podczas śledztwa pierwiastkowego, stwierdzono w części, według wskazówek samego ks. Bilakiewicza następujące wypadki pozbawienia przez tegoż samowolnie wolności:

1) W początkach marca 1898 roku o świcie do Stanisława Burlejko przyszedł usługujący przy kościele św. Trójcy i wezwał go do ks. Bilakiewicza. Burlejko natychmiast udał się do księdza, ten zaś był już w kościele, i nie powiedziawszy mu ani słowa, kazał go zamknąć do piwnicy, gdzie bez pokarmu przetrzymany został do godziny 5-tej wieczorem. Ks. Bilakiewicz wypuścił go sam, mówiąc, że jeśli nadal nie będzie żył z żoną, to zostanie znów zamknięty, ale już na trzy tygodnie.

2) W końcu czerwca około godziny 6 po południu ks. Bilakiewicz zaszedł do Praksedy Romanowskiej i zapytał, czy mieszka z nią Antoni Ajkiewicz. Dowiedziawszy się, że ten ostatni jest na robocie, ksiądz kazał jej iść za sobą. Romanowska nie chciała usłuchać, oświadczając, że jest prawosławną; pracujący jednak na podwórzu cieśle powiedzieli jej, że jeśli nie pójdzie dobrowolnie, to ksiądz zmusi ją do tego przez policyę — wtedy poszła za nim. Po drodze spotkali nieznanego jej mężczyznę i temu kazał ks. Bilakiewicz odprowadzić ją na podwórze kościelne. Po drodze wstąpiła do fabryki w której pracował Ajkiewicz, którego uwiadomiła o wszystkiem. Ajkiewicz i syn jej Mikołaj, poszli z nią do kościoła. Tutaj Mikołaj Romanowski prosił ks. Bilakiewicza, żeby nie zamykał matki, ponieważ ona jest prawosławną, co obiecywał stwierdzić świadectwem popa. Ks. Bilakiewicz nie zwracając na to uwagi, kazał Romanowskiej wejść do składu grożąc, że w razie oporu każe ją „rozciągnąć i ukarać". Prakseda Romanowska usłuchała rozkazu, weszła do składu i została tam zamknięta. Dnia tego było wilgotno i pochmurno. Ponieważ wzięto ją z domu bosą, w kaftaniku i chustce perkalowej, uczuła wkrótce dotkliwe zimno, zaczęła też płakać i stukać do drzwi, prosząc o wypuszczenie jej. Stróż przez pół otwarte drzwi groził jej, że jeśli będzie stukała, to posiedzi noc całą, jednakże po kilku minutach wrócił i zaprowadził ją do pokoju ks. Bilakiewicza. Ksiądz namawiał ją do rozejścia się z Ajkiewiczem i puścił do domu. Była już noc, kiedy powróciła, a w godzinę później zjawił się Ajkiewicz i mówił, że również siedział w piwnicy.

3) Antoni Ajkiewicz zeznał, że z powodu denuncyacyi „dewotek" o zamieszkiwaniu jego u prawosławnej Praksedy Romanowskiej ks. Bilakiewicz dwa razy zachodził do niego, obydwa jednak razy nie zastawał go. Kiedy wzięto go z fabryki i wraz z Romanowską i jej synem zaprowadzono na podwórze kościelne, ksiądz oświadczył im, że zostaną zamknięci do składu na trzy godziny „na pokutę". Nie zwracając uwagi na zapewnienia Romanowskiej, że jest prawosławną, ksiądz kazał wykonać swoje rozporządzenie. Do składu została najpierw zamknięta Romanowska, a później i on Ajkiewicz zaczął płakać, mówiąc, że podczas pięcioletniej służby wojskowej nigdy nie siedział w kozie i że obecnie „ze wstydu" powiesi się. Wtedy po pół godzinie przeprowadzili go stróże do piwnicy, w której stała trumna, a nieco później zaprowadzono go do mieszkania księdza Bilakiewicza, który dawał mu nauki i namawiał do porzucenia mieszkania Romanowskiej, grożąc w przeciwnym razie wysłaniem go z Kowna etapem, do czego, jak twierdził, ma prawo.

4) W połowie lipca z domu publicznego nierządnic w Rydze wysłaną była do Kowna Konstancya Symonowicz. Tutaj jednak nie wstępując do matki swej Urszuli Kozakiewicz, ponownie weszła do domu publicznego i nie chciała nawet widzieć się z matką.

Na skutek tego Urszula Kozakiewicz i mąż jej Jan Kozakiewicz zwrócili się do policyi i z pomocą dwóch stójkowych zabrali Symonowiczównę z domu publicznego i zaprowadzili ją do kościoła św. Trójcy, zwracając się z prośbą do proboszcza ks. Kiernowskiego o wpłynięcie na córkę ich i skłonienie jej do zaprzestania rozwiązłego życia. Namowy ks. proboszcza i wikaryusza ks. Henisa nie poskutkowały. Wtedy ks. Bilakiewicz wezwał do swego mieszkania Symonowiczównę. Po niejakim czasie wezwani tam zostali Urszula i Jan Kozakiewiczowie. Ks. Bilakiewicz zmusił Symonowiczównę do rzucenia się na klęczki przed rodzicami, kazał prosić ich o przebaczenie i całować nogi. Potem wszystkich zaprowadził do kościoła; Kozakiewiczowie poszli do domu, a Symonowiczównę zostawili. Po 10 dniach Kozakiewiczowa przyszła do kościoła i dowiedziała się, że może już zabrać córkę, która odtąd zamieszkuje przy matce.

Konstancya Symonowiczówna zeznała, że ks. Bilakiewicz, wezwawszy ją do swego pokoju, zaczął ją bić rzemieniem, czy też postronkiem, i rozkazał prosić o przebaczenie u rodziców i całować ich nogi. Następnie zaprowadził ją do kościoła i kazał zejść do podziemia, gdzie były trumny i dokąd zaprowadził ją zakrystyan Grigas.

Po oddaleniu się Grigasa próbowała wydostać się na wolność przez okno, ale było ono zbyt wysoko. Przeszła następnie do pierwszej części podziemia, gdzie było zupełnie ciemno. Tam zastał ją zakrystyan i zaprowadził do drugiego oddziału podziemia, zapewniając, że nie potrzebuje się bać trumien, w których leżą święci i nad któremi stoi ołtarz.

Po oddaleniu się Grigasa przeszła ona znowu do wejścia, odnalazła schody, starała się naprożno otworzyć drzwi i drzemiąc, spędziła noc całą na schodach. Następnego dnia po mszy zeszedł ks. Bilakiewicz i dał jej książkę do nabożeństwa, z którą spędziła dzień cały. Pod wieczór przeprowadzono ją do komórki i zamknięto w niej. W ciągu tygodnia trzymano ją przy kościele, zamykając na noc w komórce, a w ciągu dnia chodziła ona po kościele lub ogródku. Codziennie kilka godzin spędzała ona na modlitwie i codziennie ks. Bilakiewicz wpływał na nią, żeby porzuciła nierząd. Pierwszego dnia dano jej tylko kawałek chleba i czarkę wody. Następnie dawano jej jedzenie.

5) Dnia 18 sierpnia 1898 roku Antoni Mackajtys, wróciwszy około dwunastej godziny w południe do domu, dowiedział się od dziesięcio-letniej córki swojej z pierwszego małżeństwa, że krzywdzi ją macocha. Poszedł więc ze skargą do ks. Bilakiewicza, wiedząc, że w podobnych razach ten ostatni przychodzi z pomocą parafianom. Zastał on księdza w zakrystyi i zanim zdążył wyłuszczyć mu swoją prośbę, ksiądz zakrzyczał, że jest pijany, kazał go wyprowadzić z kościoła i zamknąć do komórki, w której przetrzymano go do godz. siódmej

Wspierajcie przemysł krajowy
Żądajcie wszędzie TUTEK NIEMOJOWSKIEGO!
odznaczona dwoma medalami uznania.
Należy strzedz się przed naśladownictwem.

Najtańszem i najlepszem źródłem zakupu wszelkiego rodzaju papieru i przyborów szkolnych i kancelaryjnych, oraz towarów wchodzących w zakres palenia, jest skład
W. NIEMOJOWSKIEGO, Lwów, plac Maryacki 8, Szczegółowe cenniki rozsyła gratis franco.

wieczorem. Dnia następnego w tym czasie dano mu tylko kawałek chleba razowego i trochę wody.

6) Praczka Zofia Rymkiewicz, dowiedziawszy się, że u jakichś żydów zamieszkuje dziewczyna katoliczka, nazwiskiem Nienartowicz Izabella, że nie była ona od kilku lat w spowiedzi i że ma stosunki z żydami, postanowiła „zwabić“ dziewczynę i przyjęła ją do siebie na robotnicę. Przekonawszy się, że sama nie zdoła wyratować Nienartowiczówny, udała się do ks. Bilakiewicza w początkach sierpnia 1898 roku. Ksiądz ze słowami: „ty będziesz żyła z żydami?“, zaprowadził Nienartowiczównę do kościoła i zamknął ją w podziemiu. Było jej straszno i myślała, że nadszedł już koniec życia. Przed wieczorem zakrystyan Grigas przeprowadził ją na noc do komórki i tak w ciągu trzech dni trzymano ją w zamknięciu to w podziemiach, to w komórce. Następne dni cztery przebyła w komórce. W ciągu całego tego czasu dawano jej tylko po funcie chleba.

Pociągnięty do odpowiedzialności w charakterze oskarżonego ks Aleksander Bilakiewicz początkowo nie przyznał się do winy, twierdząc, że Bernatowiczowa została obita przez męża, a Żukowska przez kochanka.

Objaśnienie to zbiły zeznania męża Bernatowiczowej, Kazimierza Bernatowicza i świadka Olgi Czajkowskiej, którzy stwierdzili, że Bernatowiczowa nigdy nie skarżyła się na razy mężowskie, że do wieczora 27 sierpnia żadnych śladów bicia nie miała, że dopiero po powrocie z kościoła ciało jej było pokryte licznymi sińcami i krwawemi pręgami. Również i kochanek Żukowskiej zeznał, że jej nie bijał. Żukowska zaś powiedziała mu, że bił ją ks. Bilakiewicz wraz ze służbą kościelną, że gdyby nie policya, byliby ją zabili.

Przy następnych badaniach oskarżony ks. Bilakiewicz odwołał swoje pierwiastkowe zeznanie, które jak twierdzi, dał pod wpływem instynktu samozachowawczego i obecnie zeznaje, że przekonawszy się w ciągu 4-letniej swej kapłańskiej działalności, o bezskuteczności wpływu słów na prosty lud, zaczął do swoich parafian zastosowywać kary cielesne w celu przekonania ich: 1) „O ile straszniejsze będą męki dusz ich w przyszłem życiu“ i po 2) „w celu poprawy ich“. W tym celu w ciągu ostatnich dwóch miesięcy błądzących parafian bił bacikiem i zamykał do komórki, piwnicy i podziemia na czas krótki, na jedną lub półtorej godziny. Do podziemia zamykał parafian „nie w celu nastraszenia ich, ale żeby przypomnieć im myśl o śmierci i o tych mękach, jakie czekają grzeszników w życiu przyszłem“. Tego rodzaju kary stosował on do Antoniego Mackajtysa, Konstancyi Symonowicz, którą uderzył parę razy bacikiem, przetrzymał w podziemiu jednę noc, a przez siedm dni przy kościele, zamykając ją tylko na noc; ponadto jeszcze do Antoniego Ajkiewicza i Praksedy Romanowskiej, co do wyznania prawosławnego której nie był powiadomiony. Co się tyczy Nienartowiczówny, to przetrzymana była ona przy kościele trzy dni i wsadzona do podziemia parę razy na półtorej do dwóch godzin. Stanisław Burlejko nie był wsadzany do podziemia, a tylko modlił się w kościele podczas mszy.

W dniu 27 sierpnia po nieszporach, ks. Bilakiewicz wezwał zdawna mu znanego Adama Biniewicza, a przez niego poprawionego i udał się z nim do mieszkania Ewy Bernatowicz, żeby ją zaprowadzić do kościoła na naukę, słyszał bowiem o niej, że zajmuje się ułatwianiem stosunków miłosnych. Bernatowiczowa początkowo nie chciała wyjść z domu, później jednak usłuchała i była przyprowadzona na podwórze kościoła, gdzie oskarżony dawał jej nauki, a na noc zamknął w komórce, z której wyprowadzono ją dnia 28 sierpnia około 11 godziny rano do kościoła i ks. Bilakiewicz kazał jej podczas mszy leżeć krzyżem przed ołtarzem. Po mszy zamknął Bernatowiczową znowu do komórki, a sam udał się do mieszkania.

Około godziny 3 kościelny chłopak Jagnim dał mu znać, że Bernatowiczowa krzyczy i wymyśla w komórce. Kazał ją wtedy przyprowadzić do swego mieszkania, wyjął z szafy sznur, którego zwykle używał dla uspokojenia opornych parafian i uderzył nim z 10 razy Bernatowiczową po plecach, zdjąwszy uprzednio chustkę. Popchnął ją zlekka ręką, a ona niby to upadła na ziemię. Uderzył ją jeszcze ze trzy razy, a następnie zwróciwszy się do niej z nauką i żądaniem zaprzestania niemoralnego życia, nakazał jej klęczeć a sam poszedł na obiad do proboszcza. Po obiedzie zaprowadził Bernatowiczową do kościoła i podczas nieszporów kazał jej leżeć krzyżem przed ołtarzem. Po skończonych nieszporach razem z Bernatowiczową, stróżem Jankowskim i Adamem Biniewiczem poszli do Józefy Żukowskiej. Spotkali ją w drodze pijaną, ale trzymającą się na nogach, i zaprowadzili do kościoła. Żukowska nie chciała wejść do jego mieszkania na piętrze po ciasnych i stromych schodach i zaczęła krzyczeć. Mocno rozgniewany Bilakiewicz uderzył ją kilka razy oliwkową laską, która będąc poprzednio nadpękniętą, pękła jeszcze bardziej.

Następnie Żukowska w obecności jego, Biniewicza i Jankowskiego wprowadzona została do piwnicy. Po upływie pół godziny Jankowski powiedział mu, że uspokoił już Żukowską i rzeczywiście, przechadzając się po podwórzu, krzyków jej nie słyszał, a od proboszcza dowiedział się, że przeprowadzono ją do podziemia pod ołtarzem.

Następnie przeprowadził ją do komórki, do której kazał wrzucić dla większego oddziałania moralnego na Żukowską głowę czarta z rozwartą paszczęką i różkami. Oskarżony dodał, że o sposobach, do jakich uciekał się w celu poprawienia błędnych, wiedzieli wszyscy parafianie i dlatego zwracali się do niego najczęściej z prośbą o poprawę mężów i krewnych. Sznur konopny, którego używał ks. Bilakiewicz do karania parafian i laska z oliwkowego drzewa, u dołu pęknięta na końcu, złożone są do sprawy, jako dowody rzeczowe.

Na podstawie wyżej wzmiankowanych okoliczności, ks. Aleksander Bilakiewicz, lat 26, oskarżony jest, że samowolnie i siłą pozbawił wolności wyżej wymienione osoby, tudzież że zadawał im fizyczne i moralne cierpienia. *(Czas).*

Petersburg 24 lutego. Tutejszy sąd skazał ks. Bilakiewicza na utratę praw przysługujących duchownemu i na ośmioletnie osiedlenie w gubernii irkuckiej.

KRONIKA.

Lwów 24 lutego.

Aresztowanie pp. Zimy i Wędrychowskiego, które przepowiadano od niedzieli jako rzecz konieczną, stało się wczoraj wieczorem faktem dokonanym. Natychmiast po posiedzeniu Sejmu, które skończyło się o godzinie 1½, p. namiestnik otrzymawszy list od prezydenta dr. Tchórznickiego, udał się do niego na konferencyę, a po niej wykonano wniosek prokuratora o aresztowaniu pp. Zimy i Wędrychowskiego. Jakoż zjawił się o godzinie 5½ w mieszkaniu prywatnem p. Zimy komisarz policyi p. Reinländer i milcząco przedłożył p. Zimie kartę, wzywającą go do sędziego śledczego. P. Zima przyjął to wezwanie z rezygnacyą i wyrzekłszy tylko: „spodziewałem się, że to nastąpi“, począł się ubierać. Zapytywał następnie komisarza, czy będzie jeszcze mógł powrócić do pomieszkania, a gdy otrzymał odpowiedź wymijającą, prosił o dokładne objaśnienie, gdyż zależy mu na pewnych papierach, które w danym razie zabrałby natychmiast, aby je następnie mieć pod ręką. Komisarz odpowiedział, że niewątpliwie lepiej będzie papiery owe zabrać, bo może się one przydadzą przy przesłuchaniu. P. Zima zabrał więc papiery, poczem wsiadł z komisarzem do parokonnego fiakra i obaj pojechali do gmachu sądowego przy ul. Batorego. W parterze na prawo w biurze opatrzonem numerem 11-tym czekał p. Zimy sędzia śledczy radzca p. Miłaszewski. Komisarz odprowadził p. Zimę do tego biura, a sam pozostał na kurytarzu. Przesłuchanie trwało blisko dwie godziny, a gdy się skończyło po godz. 7 i gdy p. Zima wyszedł od sędziego śledczego, wtedy komisarz p. Reinländer wezwał go, by się z nim udał do kaźni. Z wyrazem smutku i przygnębienia w całej postawie, udał się p. Zima do wskazanej celi nr. 27, uchodzącej w gmachu sądowym za najprzyzwoitszą. Jest to duża izba bielona; całem umeblowaniem jej jest łóżko żelazne, stolik drewniany i twarde drewniane krzesło. Wstępując do tej celi, obejrzał się jeszcze p. Zima za siebie, i wskazując na towarzyszących mu komisarza policyi i dozorcę więzienia, rzekł głosem stłumionym: „aż dotąd towarzyszą mi ludzie“. Był to wyraz ciężkiej boleści i przewidywanej strasznej, zupełnej samotności, której długość sędziwemu więźniowi nie jest wiadoma.

Mniej więcej równocześnie z p. Zimą przybył do gmachu sądowego były naczelny buchalter Kasy Oszczędności p. Wędrychowski, eskortowany przez komisarza policyi p. Matkowskiego. Sędzia śledczy przesłuchał go natychmiast po załatwieniu się z p. Zimą; około godz. 9½ wieczorem skończyło się jego przesłuchiwanie, poczem zamknięto go w celi nr. 26.

Wiadomość o aresztowaniu p. Zimy nadeszła do sali ratuszowej w trakcie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej. Jakkolwiek nie była to wieść niespodziewana, radni przyjęli ją z ogromnem poruszeniem i w poufnych rozmowach wyrazili serdeczne współczucie dla p. Zimy, potępiając jak najostrzej tych, którzy go na stare lata przyprawili o utratę wolności i zniesławili.

Rozpoczął się tedy czwarty akt dramatu. — W pierwszym akcie skupywano na gwałt tereny naftowe w celach spekulacyjnych i zakładano *Słowo polskie*. W drugim wyprawiały się orgie naftowe i dziennikarskie, a nadobne damy o wdzięcznych kształtach i ognistych oczach przesuwały się przez scenę Kasy oszczędności z erotycznymi wekslami. Nadszedł styczeń bieżącego roku i akt trzeci dramatu. Komisya kontrolująca nie chciała podpisać szkontrum, tłumy żydów zaczęły dobijać się do gmachu Kasy o swoje wkładki, *Słowo polskie* z organu semickiego, przekształciło się nagle w organ antisemicki. Wreszcie rozpoczął się akt czwarty: scena przedstawia celę więzienną, a w niej część bohaterów aktu pierwszego i drugiego, część tych, którzy tamte orgie urządzali — wyrywa sobie z rozpaczy włosy z głowy, tymczasem *Słowo polskie* wyrzeka się Szczepanowskiego, a redaktor jego naczelny p. Romanowicz, który, jako dyrektor Kasy oszczęd., powinien był wiedzieć o nadużyciach Zimy i Szczepanowskiego, i z tych nadużyć o tyle korzystał, że brał kolosalną pensyę redaktorską, zasiada w komisyi budżetowej Sejmu i radzi nad tem, jak Kasę oszczędności urządzić, żeby po raz drugi nie padła ofiarą łapczywości spekulantów naftowo-dziennikarskich czy dziennikarsko-naftowych.

Jaki będzie akt piąty tego dramatu, noszącego tytuł „Gal. Kasa oszczędności“, tego nie wiemy, bo życie chodzi zwykle nieprzewidzianemi drogami, ale jeżeliby miał się on odbyć według przepisów logiki i sprawiedliwości, to w piątym akcie powinni zasiadać na ławie oskarżonych nietylko pp. Zima i Wędrychowski, ale wszyscy ci, którzy maczali ręce w tych zbrodniach finansowych, które jedną z najpoważniejszych polskich instytucyi finansowych doprowadziły do ruiny, skompromitowały imię polskie, zachwiały kredyt Galicyi i naraziły tysiące ludzi na straty moralne i materyalne.

Gdyby pp. Zima, Szczepanowski i ich towarzysze powyłamywali kraty u okien Kasy podczas nocy, rozbili jej kufry i zabrali te siedm milionów, toby o tysiąc razy mniejszą wyrządzili szkodę krajowi, bo byłoby to zwykłe złodziejstwo, które się w każdem społeczeństwie zdarza i które żadnego narodu nie plami. Ale to, co oni zrobili, to nietylko zadało nam cios materyalny, ale nadto skompromitowało nas wobec nietylko zagranicy, ale i wszystkich innych ziem polskich. Rumieniec wstydu nie schodzi z twarzy naszych, gdy czytamy te wściekłe artykuły, jakiemi o „polnische Wirthschaft“ przepełniona jest prasa niemiecka, a jakie już także poczynają się pojawiać w rosyjskich dziennikach. Takie czyny powinny być jak najsurowiej potępione, aby to potępienie było jak najostrzejszym odstraszającym środkiem.

Jeszcze jedna refleksya. Pan Zima dobierał sobie do dyrekcyi Kasy oszczędności najserdeczniejszych swoich przyjaciół, a więc Szczepanowskiego, Romanowicza itd. i zapomocą znanych wyborczych sposobów przeprowadzał ich wybór przez ogólne zgromadzenie. Gdyby był usłuchał rady pewnego mędrca Wschodu i choć jednego nieprzyjaciela osobistego wprowadził do dyrekcyi Kasy, nie siedziałby dziś w więzieniu, lecz byłby dotąd dyrektorem największej finansowej instytucyi w kraju, cieszyłby się powszechnym szacunkiem, miałby czyste i spokojne sumienie.

„Słowo Polskie“ wyrzekło się wczoraj pana Szczepanowskiego. Przez tyle lat figurował on jako wydawca na czele każdego numeru, tymczasem wczoraj, w obawie wypadków, które już coraz szybciej się rozwijają, a których reżyseryę objął teraz sąd karny, *Słowo Polskie* wymazało skompromitowane nazwisko p. Stanisława Szczepanowskiego, a doniosło publiczności, że odtąd — stosownie do przepisów ustawy prasowej, będzie je podpisywał jako wydawca p. Stanisław Rossowski. Szkoda zaprawdę nazwiska tego młodego i sympatycznego poety dla tego organu, odgrywającego tak smutną rolę w roztrwonieniu funduszów Kasy oszczędności

Ofiara upadku Kasy oszczędności. Przed kilku dniami donieśliśmy o zgonie jednego z najpoważniejszych kapłanów ruskich, ks. Torońskiego. Otóż osoby zaprzyjaźnione z jego rodziną, donoszą nam, że kapłan ten padł ofiarą zbrodni, popełnionej na Kasie oszczędności. Przez długie lata oszczędzając starannie, zebrał on pewien kapitał, który miał służyć za posag dla jego trzech córek. Kapitał ten był ulokowany na prowincyi. Przed kilku miesiącami ks. Toroński chcąc mieć pieniądze bliżej siebie, wypowiedział ten kapitał swojemu prowincyonalnemu dłużnikowi i złożył go na książeczkę Kasy oszczędności. Wkrótce potem nastąpił znany popłoch, do Kasy dostać się było nawet fizycznie niemożliwem, pogłoski coraz straszniejsze obiegały po mieście, ks. Toroński widział, że praca całego jego życia została odrazu zniszczona, i wziął to tak mocno do serca, że przez dwa czy trzy dni tylko o tej ruinie materyalnej rozmawiał i nakoniec zmarł na apopleksyę.

Konkurs rozpisuje kraj. dyrekcya skarbu na kilka posad asystentów technicznej kontroli skarbowej w XI randze. Termin do 24 marca.

Zaręczyny. W Nizzy odbyły się zaręczyny p. Maryi z Kronenbergów hr Zamoyskiej, wdowy po śp. Karolu hr. Zamoyskim, z baronem Gustawem Taubem.

Śmierć Kaina. Przed sądem przysięgłych w Złoczowie stawał dnia 20 b. m. Antoni Szczerbaty, 61-letni włościanin z Hołubisk, w pow. brodzkim, oskarżony o zamordowanie swego brata. Trybunał skazał Szczerbatego na śmierć przez powieszenie. Ale bratobójca nie czekał na śmierć z ręki kata, gdyż nazajutrz znaleziono go w kaźni nieżywym. Powiesił się sam u kraty w oknie swej celi.

Zagadka. Wczoraj odbyła się na cmentarzu krakowskim ekshumacya i sekcya sądowa zwłok ś. p. Edmunda Łaszcza, byłego urzędnika Towarzystwa zaliczkowego w Rymanowie, zmarłego nagle przed kilku tygodniami. Powodem sekcyi było podejrzenie, że ś. p. Łaszcz zmarł śmiercią nienaturalną; zachodziło bowiem przypuszczenie, iż w danym wypadku zaszło samobójstwo lub zabójstwo. Zmarły na kilka tygodni przed śmiercią podniósł asekuracyę swego życia z 500 na 15.000 zł.

Taką wiadomość otrzymaliśmy z Krakowa. Otóż sprawa ta pozostaje w związku z plotką, która w swoim czasie krążyła po Lwowie, o zatargu jakiegoś nadleśniczego czy leśniczego z hr. Romanem Potockim.

Jak wiadomo, plotka ta była wyssana z palca; hr. Roman Potocki nie miał zatargu z żadnym z swych oficyalistów. Okazało się wszakże, że jeden z młodych Potockich z Rymanowa miał jakiś zatarg romantyczny i że wskutek tego zatargu p. Łaszcz wyjechał z Rymanowa do Krakowa i tam niebawem umarł. Ludzie powtarzając Rymanów z ust do ust, zamienili na Roman i tak przypisali ów zatarg hr. Romanowi Potockiemu, jako bardziej w kraju znanemu. Obecnie, gdy sądy wzięły tę sprawę w swe ręce, wyjdzie na jaw, ile prawdy było w pogłosce, że p. Łaszcz miał zatarg z jednym z młodych Potockich z Rymanowa.

Zmarli. W zakładzie Kulparkowskim Aleksander Bogucki, artysta-muzyk, ceniony w swoim czasie pianista. — W Pistyniu pod Kołomyją Tadeusz Bobykiewicz, emer. oficer, lat 68. — We Lwowie Teodor Kalikst Orawski, architekt, lat 55.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano —6, w poł. —6 R. Bar. 771. Podnosi się. Pogoda.

W atelier malarza.

Artysta. Czy pan dobrodziej życzy sobie, aby portret robiony był farbami olejnemi, czy też wodnemi?

Jegomość. Oleju nie cierpię, ale też i wody nie znoszę, dolej pan więc trochę koniaku i będziemy w zgodzie.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. W sobotę po południu „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach Gutzkowa, wieczorem „Gejsza“, operetka w 3 aktach S. Jonesa. W niedzielę po południu „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa, wieczorem „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. W poniedziałek „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedya w 3 aktach A. Bissona.

Telegramy „Przeglądu“.

Budapeszt 24 lutego. Podług doniesień dzienników układ, zawarty między opozycyą i desygnowanym prezydentem ministrów Szellem, przedstawia się, jak następuje: Opozycya zrzeka się używania nadzwyczajnych środków parlamentarnych i przystaje na załatwienie pod prezydencyą Szella spraw bieżących w następującym porządku: 1) Wybór prezydenta i obu wice-prezydentów Izby, przyczem opozycya godzi się na wymienionych już kandydatów partyi liberalnej, a mianowicie Dezyderego Perczela jako prezydenta a Talliana i Gabryela Daniela jako wiceprezydentów; 2) prowizoryum budżetowe ma być uchwalone z datą 1 stycznia b. r.; 3) ustawa wojskowa ma być przedłużona na 1 rok; 4) tak samo ustawa o rekrutach; 5) prowizoryum ugodowe z Austryą, również datowane z dnia 1 stycznia b. r.; 6) prowizoryum finansowe z Kroacyą. — Po załatwieniu tych ustaw ma być sam budżet wzięty pod obrady, a mianowicie ma być uchwalony w takim terminie, aby nie było potrzeby uchwalania nowego prowizoryum budżetowego i aby sankcya budżetu mogła nastąpić najdalej do końca kwietnia b. r.

Co do ustawy o sądach wyborczych, która ma przyjść z kolei na porządek dzienny, opozycya zrzekła się swego żądania, aby z tą sprawą połączyć reformę ustawy wyborczej. Natomiast ma być postanowione, że urzędnicy administracyjni mają się trzymać zdala od agitacyj wyborczych; że urzędnicy sądowi nie mogą ubiegać się o mandat poselski w okręgu, w którym urzędują; w końcu, że nikt nie może być pozbawionym prawa wyborczego z powodu zaległych podatków.

Co się tyczy rewizyi regulaminu sejmowego, ułożono punkty następujące: Żądanie gabinetu Banffy'ego, dążące do zmiany całego szeregu paragrafów, zostaje uchylone; przyjmuje się natomiast nowe postanowienie, że prezydent Izby, jeśli uzna za konieczne wykluczyć którego z posłów, nie może przytem użyć przemocy, lecz winien uczynić to za pomocą komitetu, umyślnie w tym celu wybranego. Obstrukcya techniczna ma być w przyszłości uniemożliwiona za pomocą rewizyi regulaminu, między innymi przez to, że głosowań imiennych nie można odraczać do drugiego dnia — dalej, że przed przystąpieniem do porządku dziennego przemawiać może co najwyżej 4 mówców, że dyskusye formalne muszą być tego samego dnia ukończone, że nad wnioskami do protokołu winno się odbywać głosowanie zwykłe.

Opozycya odstępuje od żądań swych w sprawie rewizyi ustawy pensyjnej, atoli rewizya ustawy o kolejach wicynalnych ma być jeszcze tego roku przedmiotem obrad sejmowych. Pragmatyka służbowa dla urzędników załatwioną być ma równocześnie z dyskusyą o reformie administracyjnej. Co do reformy ustawy wyborczej nowy prezydent ministrów ma określić swoje stanowisko w dyskusyi budżetowej. Natomiast opozycya zrzeka się swego postulatu, aby w całym kraju był jednolity census podatkowy. W końcu ma być wkrótce dokonana reforma ustawy o niemożności łączenia rozmaitych urzędów w jednem ręku (incompatibilitas).

Paryż 24 lutego. Wczoraj odbył się pogrzeb Feliksa Faura. Już od wczesnego rana gromadziły się nieprzejrzane tłumy ludności na ulicach i placach między pałacem Elizejskim a kościołem Notre Dame. Pogoda była prześliczna. O godz. 10 przed poł. wyniesiono zwłoki z pałacu Elizejskiego; nad trumną przemawiali prezydenci obu izb, prezydent gabinetu, minister marynarki i minister dla kolonii oraz kilku innych mowców. Pochód odbył się w zupełnym spokoju; odzywały się tylko od czasu do czasu okrzyki wywoływane pojawieniem się tej lub owej osoby. I tak witano zastępcę Rosyi okrzykiem „Vive la Russie!“, a kiedy ujrzano na „Place de la Concorde“ członków trybunału kasacyjnego, wznoszono okrzyki na cześć armii. Takimiż okrzykami witano jen. Zurlindena, postępującego w otoczeniu sztabu generalnego. Miejscami natłok był ogromny, kilka osób dostało się pod kopyta końskie i odniosło skaleczenia. Ceremonia nad grobowcem rodzinnym na cmentarzu „Père Lachaise“ była bardzo skromna. Ksiądz odmówił modlitwy, wojsko przedefilowało przed trumną, poczem spuszczono zwłoki do grobu. Olbrzymią liczbę wieńców złożono nad grobem.

Po pogrzebie urządziły tłumy liczne demonstracye. Przed redakcyą dziennika *Libre Parole* przyszło do bójki, przy której aresztowano kika osób, między niemi dep. Millevoye. Jednego z ajentów policyjnych zraniono pchnięciem szpady. Do powracających z cmentarza wojsk przyłączyli się członkowie Ligi patryotów i usiłowali z niemi wejść do koszar. Udało się to jednak tylko Derouledowi, poczem spiesznie zamknięto koszary.

Wieczorem odbyły się na bulwarach demonstracye, z powodu których aresztowano wiele osób. Ktoś strzelił z balkonu pewnej kamienicy na Faubourg Montmartre. O godzinie 1-szej po północy tłum demonstrantów począł wybijać szyby w redakcyi *Petit Journal*, personal redakcyjny bronił się, oblewając ich zimną wodą z ręcznej sikawki pożarnej. Tłum odpowiedział rzucaniem kamieni. Kilka osób zranionych. Niebawem policya przywróciła spokój.

W Montpellier przyszło do zatargu między tamecznym biskupem a prefektem. Mianowicie biskup zaprosił władze miejscowe na nabożeństwo za duszę Faura, a pismo to zaczynało się od słów „Zasięgnąwszy opinii komendanta 16. korpusu wojskowego...“ Wobec istniejącej rywalizacyi władz cywilnych i wojskowych, prefekt dopatrzył się w tym kroku jeszcze bardziej podsycającego tę rywalizacyę i zarzucił biskupowi, że sieje niezgodę pomiędzy władzami publicznemi.

Wiedeń 24 lutego. *Wiener Abendblatt* donosi z Povigno, że we środę eksplodował tam znowu papieros noszący nazwę „Drama“, palony przez pewnego pomocnika fryzyerskiego. W skutek tego skonfiskowano papierosy tej kategoryi na całem Pobrzeżu, a z nowych tylko te papierosy „Drama“ oddane będą do użytku publiczności, które nie pochodzą z fabryki w Rovigno i w Lublanie.

Waszyngton 24 lutego. Jenerał Otis donosi o energicznych usiłowaniach, jakie robiono wczoraj w celu podpalenia miasta Manili. Rzeczywiście też wybuchły w trzech dzielnicach miasta pożary, wyrządzając szkodę na pół miliona dolarów. Znaczną liczbę powstańców, którzy usiłowali ogień podłożyć, zastrzelono. Kilkunastu żołnierzy amerykańskich otrzymało ciężkie rany.

Paryż 24 lutego. Obraz demonstracyi, które przybrały podczas ostatniej nocy poważny charakter, przedstawia się według ostatnich wiadomości w sposób następujący: Około godziny 9. wieczór przyszło na bulwarach do demonstracyi antysemickich, wśród okrzyków „Panama“! — policya zarządziła liczne aresztowania, które do godz. 11. doszły do liczby 150, wszystkie przeważnie przedsięwzięto za wykrzyki podburzające i ataki na policyę. Kilku krwią zbroczonych manifestantów musiano zanieść na policyę. O godzinie pół do dwunastej poczęły się bójki na bulwarze Poissoniere; policya rozprószyła manifestantów i aresztowała wiele osób. Z jednego balkonu przy ulicy Faubour Montmartre słyszano okrzyki przeciwko duchowieństwu, które dały znowu hasło do przeciwnych demonstracyi; i tu aresztowano kilka osób.

Deputowani Deroulède i Habert na czele grupy manifestantów wtargnęli do koszar i nie chcieli opuścić ich mimo wezwania władz wojskowych. Prezydent ministrów Dupuy, który wówczas znajdował się właśnie na obiedzie galowym u prezydenta Loubeta, dowiedziawszy się o powyższym fakcie, udał się sam do prefektury policyi i rozkazał prefektowi natychmiast obu deputowanych aresztować.

O godzinie 2 nad ranem skonfrontowano w prefekturze policyi deputowanych Deroulède'a i Haberta z generałem Roget, który zeznał, iż obaj deputowani usiłowali generała wraz z wojskiem pociągnąć do pałacu Elizejskiego.

Gaulois pisze, iż przyjaciele Deroulède'a obawiają się jego zasądzenia.

Wiedeń 24. lutego *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie cesarskie wydane na podstawie §. 14. przedłużające na rok 1899 postanowienie o kontyngencie rekrutów i zezwalające na ich pobór. Cesarz zamianował generała zakonu Bazylianów ks. Andrzeja Aleksandra hr. z Szeptyc Szeptyckiego grecko-katolickim biskupem w Stanisławowie. Minister handlu zatwierdził wybór Stanisława Burstina prezydentem Michała Kulaka wiceprezydentem izby handlowej w Brodach a Fryderyka Langenhana prezydentem i Dawida Tittingera wiceprezydentem izby handlowej w Czerniowcach. Cesarz zezwolił, żeby założyć się mające ruskie gimnazyum w Tarnopolu nosiło nazwę gimnazyum cesarza Franciszka Józefa.

Rzym 24 lutego. Najbliższy konsystorz papieski odbędzie się prawdopodobnie w maju b. r.

Sofia 24 lutego. Rząd bułgarski wystosował do Porty ostrą notę w odpowiedzi na reklamacye tureckie, w których zarzucono rządowi sofijskiemu, że zezwala na organizowanie w Bułgaryi band, mających z wiosną wtargnąć do Macedonii.

Sofia 24 lutego. Dziennik urzędowy ogłosił program nowego gabinetu. Powiedziano w nim między innemi, że nowy rząd dążyć będzie do utrzymania najlepszych stosunków przedewszystkiem z Rosyą, niemniej z dworem sułtana i rządami państw sąsiednich, oraz z wszystkiemi innemi mocarstwami.

Paryż 24 lutego. Jak dzienniki donoszą, scena, z powodu której Deroulède został aresztowany rozegrała się w sposób następujący: Podczas powrotu z pogrzebu Faura Deroulède na czele pięćdziesięciu zwolenników zbliżył się do jenerała Rogeta, który komenderował wojskami, biorącemi udział w pogrzebie i pochwyciwszy jego konia za uzdę zawołał: „Jenerale! nie tędy! prowadź nas do pałacu elizejskiego!“ Jenerał Roget wyrwał cugle z rąk Deroulèda i poskoczywszy kilka kroków galopem, aby wydostać się z tłumu, zawołał: „Na bok! zrobić miejsce!“ poczem zakomenderował wojsku: „Do koszar!“ Mimo to Deroulède zdołał się utrzymać w pobliżu jenerała i w ten sposób zdołał dostać się do koszar. Tam na rozkaz jenerała Rogeta, który go wskazał jako buntownika i namawiającego do buntu, aresztowano Deroulèda. Niektóre dzienniki sądzą, że Deroulède istotnie miał zamiar przy pomocy jenerała Rogeta wykonać zamach stanu i ogłosić się dyktatorem. Dzienniki nazywają ten plan jego szaleństwem.

HOTEL IMPERIAL
(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)
Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 24 lutego. JE. J. Dunajewski z Krakowa. JE. L. Biliński z Wiednia. JE. W. hr. Dieduszycki z synem z Jezupola. W. hr. Zamoyski z Zakopanego. W. Struszkiewicz z Wiednia. Z. Przyłęcki z Krosna. S. Skarzyński z Studzianki. J. Bober z Krakowa. B. Korystyński z Kopyczyniec. K. hr. Rostworowski z Hrehorowa. H. br. Czecz de Lindenwald z Kozy. K. Czecz z Bierzanowa. Dyr. H. Binder z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 24 lutego. St. Kaczyński z Zagórza. W. Hellerperg z Wiednia. L. Dąmbski z Jasła. J. Zieniewicz z Daszawy. G. Stockfleth i F. Lasaul z Londynu. St. Nachodsky z Mostów.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Publiczne podziękowanie Panu Franciszkowi Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen, Niższa Austrya.

Jeżeli tu publicznie występuję, to dlatego, bo uważam za mój obowiązek przedewszystkiem panu Wilhelmowi, aptekarzowi w Neunkirchen moje najżywsze podziękowania wyrazić za usługi, jakiemi jego herbata Wilhelma w ciężkich bolach reumatycznych wyświadczyła, a dalej, aby zwrócić uwagę innych również cierpiących z powodu tej strasznej choroby na wyśmienitą tę herbatę. Nie zdołam opisać straszliwych boleści, jakie mi dokuczały przez 3 lata przy każdej zmianie powietrza w mych członkach, a nie zdołały mnie od tych boleści uwolnić ani kąpiele siarczane w Baden koło Wiednia, ani inne środki lecznicze. Bezsenne przepędzając noce, tarzałam się w bólach po łóżku, apetyt się zmniejszał mizerniałem widocznie, a sił i ciała ubywało. Po czterotygodniowem używaniu herbaty Wilhelma nietylko boleści znikły, ale i dzisiaj jestem od nich uwolnioną, chociaż już 6 tygodni nie piję herbaty, ale nadto i fizyczne moje powodzenie zupełnie się poprawiło. Je tem przekonaną, że każdy, kto wśród takich cierpień użyje tej herbaty, będzie tak błogosławić wynalazcę jej, pana Franciszka Wilhelma jak ja to czynię.

Z należnem poważaniem Hrabina Batschin-Straitfeld
żona podpułkownika

Kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznych ochotników (Intelligenzprufung) rozpoczynam z dniem 1go marca b. r. Objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie pocztą.
ST. DOBROWOLSKI
ul. Brajerowska boczna l. 3, przedtem ul. Podlewskiego 9.

Zmiana mieszkania.
Specyalista chorób wenerycznych, skórnych, narządu moczowego i płciowego
Dr. ALBIN PADALEWSKI
b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu
OPERATOR
Ord. obecnie przy ul. Akademickiej l. 10 w dawnej kamienicy Grossa od 10 do 12 i od 3 do 5.

Pensyonat leczniczy Dr. Ebersa
w Abbazyi (Willa Ayram)
położony nad morzem, łazienki hydropatyczne, komfort, kuchnia polska.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akcyjnego
Banku hipotecznego.

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie ul. Karola Ludwika 1.
Wyłączny właściciel Artur Schellenberg
sprzedaje i kupuje wszelkie papiery wartościowe, monety i poleca do ciągnienia 1 marca br.
PROMESY
na losy miasta Wiednia po złr. 4.75.
Główna wygrana złr. 200.000 w. a.
Losy na spłaty miesięczne.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“ prenumerata roczna złr. 1·70, na prowincyi złr. 1.80.

Wiedeń 23 lutego. (Giełda towarowa). Spirytus 18·20—18·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier 12·62½—12·67½.

Berlin 23 lutego. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·65. Spirytus 40·50.

Frankfurt 23 lutego. (Zamknięcie giełdy). Austryackie kredyty 231·70; kolej państwowa 153·80; alpiny 000·00; dyskonto 202·50; laura 000·00.

W Paryżu giełda dziś zamknięta z powodu pogrzebu Faura.

Wiedeń 23 lutego. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 9·73—9·74, na maj-czerwiec 9·36—9·38; żyto na wiosnę 8·12—8·14; kukurudza na maj-czerwiec 4·93—4·94; owies na wiosnę 6·07—6·09; rzepak na sierpień-wrzesień 12·20—12·30; olej rzepakowy 33—34. Tendencya silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 22 lutego. (Giełda zbożowa). Pszenica na marzec 9·77—9·78; na kwiecień 9.53—9·54, na październik 8·56—8·58; żyto na marzec 7·83—7·84; kukurudza na maj 4·63—4·64; owies na marzec 5·76—5·77; rzepak na sierpień 12·15—12·25. Popyt na pszenicę słaby. Tendencya spokojna. Pogoda: posępnie.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów
polecamy

4 i 4½% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 5% Obligacye komunalne Banku krajowego
4% Listy zastawne Tow. kred. ziemsk.

Sokal i Lilien
DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY.
Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

16)

Tajemnicze morderstwo

POWIEŚĆ

przez

Fortunata du Boisgobey.

(Ciąg dalszy).

— Nigdym tego nie oświadczyła — rzekła Stefania z żywością. — Jestto niestosowny żart mojego brata, który poczytuje mnie za osobę egzaltowaną, romantyczną.... Mam żal do Pawła, że bajce tej dał wiarę. Jeśli moje poszukiwania nic nie wyświetlą, będę musiała zgodzić się z losem, lecz wpierw chcę wyczerpać wszelkie środki, a do tego potrzebna mi zupełna swoboda. Powiedz to pan odemnie Pawłowi.

Wśród ożywionej rozmowy doszli do końca długiej, cienistej alei.

Trzeba było się wrócić lub też spocząć na ławeczce, która zdawała się zachęcać do wytchnienia.

Oboje uczynili to jednomyślnie, czując, że przedmiot nie został jeszcze wyczerpany.

Ta poufna pogawędka wydawała im się zupełnie naturalną. Stefania nie miała w sobie cienia zalotności. Jakób zaś, pomimo, iż widział jej powaby, nie myślał wcale umizgać się do narzeczonej swego przyjaciela.

Spokojne rozumowanie panienki przekonywało go niemal, iż słuszność była po jej stronie, i że kapitan zginął od kuli wroga lub też sam godził na własne życie.

— Jeszcze słówko — rzekł Jakób — czy wolno mi zapytać, czemu przypisujesz pani śmierć ojca?

— Sądzę, iż jestto dzieło zemsty, lecz dla nabrania zupełnej pewności, musiałabym poznać wszystkie szczegóły jego ostatniej podróży do Indyj. Powrócił stamtąd w najlepszym zdrowiu, lecz dziwnie zmieniony. On, tak wesół przedtem, stracił zupełnie humor, całe dnie przepędzał w swoim pokoju. Widywałam go tylko w porze posiłku, a i wtedy zaledwie odzywał się do mnie. Gdym go pytała, czy ma jakie zmartwienie, zamiast odpowiedzi, obsypywał mnie pieszczotami... był bowiem zawsze najczulszym z ojców. Częstokroć wyciągałam go na opowiadania o podróży, lecz zbywał mnie zaledwie kilku słowami. Fregata jego poniosła ciężkie uszkodzenie skutkiem burzy i musiała zatrzymać się przez czas dłuższy w pewnym porcie, skąd wyniósł tak przykre wspomnienia, iż nawet mówić o tem nie lubił. Takie tylko otrzymywałam objaśnienia. Od owego czasu morze stało mu się równie wstrętnem, jak było dotąd drogiem, tak dalece, iż zamierzał podać się do dymisyi, choć był przedstawiony na kontr-admirała...

— To dziwna.

— Mériadec, bywając często w Brest, spotykał tam oficerów marynarki, którzy wraz z ojcem naszym odbyli podróż na „Hermionie". Na zapytanie odpowiadali mu, że oprócz owej burzy na morzu, nie spotkał ich wówczas żaden wypadek. Lecz zdaje mi się, że wiele rzeczy taili przed bratem.

Jakób de Gouville mógł był utwierdzić pannę de Roscauval w mniemaniu, iż burza nie była najgorszą z katastrof, jakie spotkały kapitana w ciągu jego ostatnich podróży.

Wiedział z ust pani de Salazie, że podczas swego pobytu na wyspie św. Maurycego, Roscauval przegrywał znaczne sumy do oficerów angielskich; wiedzieli o tem również dobrze jego podkomendni, lecz słusznie bardzo czynili, nie wyjawiając tego synowi.

Hrabina dawała nawet do zrozumienia, iż pożyczała kapitanowi pieniędzy na spłacenie honorowego długu, które to pieniądze zwrócił jej wszelako.

Uwiadamiać o tem wszystkiem Stefanię, byłoby jednak bezużytecznem, gdyż jakkolwiek namiętność do gry i wynikłe stąd dla kapitana kłopoty tłómaczyły smutek i niepokój jego ostatnich dni, nie rzucały jednak światła na morderstwo. Więc pocóż w oczach córki kazić pamięć ojca?

Gouville zachował dla siebie te szczegóły, poprzestając na wyrażeniu pewnych wątpliwości co do przypuszczalnej zbrodni. Napomknął nawet, że samobójstwo w tym wypadku było daleko prawdopodobniejszem od morderczego zamachu.

Panna de Roscauval słuchała go uważnie, lecz się przekonać nie dała.

— Nie powiedziałam panu jeszcze wszystkiego — rzekła po chwili namysłu. — Na dwa dni przed śmiercią, ojciec mój otrzymał jakiś list. Czytając go, był bardzo wzburzonym i nie dał nań odpowiedzi, gdyż pieszy posłaniec, który przyniósł pismo, wrócił z pustemi rękoma, jak mi to sam mówił. Ojciec schował ów list wraz innemi papierami do teczki, która zniknęła.

— I jakiż stąd wyprowadzasz pani wniosek?

— Że w liście, który zrobił na ojcu tak silne wrażenie, jakiś nieprzyjaciel wyznaczał mu spotkanie w lesie i że to spotkanie było poprostu zasadzką.

Kładąc wiele na karb żywej wyobraźni Stefanii, Jakób podziwiał jednak przenikliwość i trafność dedukcyi, jakąby się nie powstydził sędzia śledczy.

Młoda osoba poświęcała ten przyrodzony dar swego bogatego umysłu sprawie, dotyczącej ją tak żywo i świadczącej o sile jej uczuć dziecięcych.

— Dzielna z niej i szlachetna dziewczyna! — pomyślał Gouville — więcej ma daleko hartu od mego przyjaciela Pawła.

— Pojmujesz pan teraz — ciągnęła dalej — dlaczego pragnę dowiedzieć się bliższych szczegółów o ostatniej podróży ojca? W ten tylko sposób mogę przeniknąć tajemnicę jego śmierci. Lecz jaką drogą iść po te informacye? W biurach admiralicyi dowiedziałabym się jedynie o nazwie portów, w których zatrzymywała się „Hermiona".

— Byłoby to ważną wskazówką i żałuję bardzo, że nie mam stosunków w wydziale marynarki; lecz natomiast liczę wielu przyjaciół w ministeryum spraw zagranicznych i uda mi się może, przy pomocy konsulów, zarządzić potajemne śledztwo.

— Doprawdy?... gotówbyś pan mi dopomódz?

— Z największą chęcią, droga pani, jakkolwiek z góry się zastrzegam, iż nie liczę na pomyślny skutek tych poszukiwań.

Czyniąc podobną obietnicę, Jakób pewien był, iż pół-oficyalne śledztwo nic nowego nie wyświetli.

Namiętność kapitana do gry znana była powszechnie. Wiedziała o niej pani de Valmondois i jego bliżsi i dalsi przyjaciele; jedna tylko córka nie była świadoma tej głośnej tajemnicy.

Jakób pragnął nietylko dopomódz w poszukiwaniach, ale dać jej dowód sympatyi i współczucia.

Został też nagrodzony pełnem wdzięczności spojrzeniem ślicznej panienki.

— Dziękuję panu, dziękuję serdecznie — zawołała wzruszona. — Pan jeden nie wyśmiewa moich przeczuć, pan jeden ofiarujesz mi swoją pomoc. Przyjmuję ją z radością... odtąd liczyć będę tylko na pana, a mam nadzieję, że i pan ze mną jedną będziesz się dzielił zdobytemi informacyami. Brat i kuzyn nie chcieli mnie zrozumieć, to też obejdziemy się bez nich. Podpiszmy więc traktat — zakończyła, podając rączkę Gouvillowi, jak kolega koledze.

Poprzestał na uściśnieniu jej, choć miał wielką ochotę ją ucałować; żal mu się nawet zrobiło, że dotychczas tak mało poświęcił uwagi tej czarującej istocie; teraz było już zapóźno, nietylko ze względu na stosunki, łączące Stefanię z jej kuzynem.

Od kilku dni Jakób nie należał już do siebie, choć węzły, jakie zadzierżgnął, łatwe były do rozwiązania.

Nie zobowiązał się był słowem, ani przysięgą, lecz póki był własnością, bodaj chwilową, pani de Salazie, prosta uczciwość zabraniała mu umizgać się do tej ślicznej panienki, która w owej chwili opanowała całe jego serce.

Dlatego to chciał uciec od niej jak najprędzej, otrzeźwieć z jej uroków.

Ta rozmowa sam na sam była niebezpieczną dla jego spokoju i mogła go zaprowadzić dalej, niż pragnął.

Gouville powstał z ławeczki.

Przypomniał sobie w samą porę, iż o piątej oczekiwała nań hrabina w pałacyku przy alei Klébera.

— Możesz być pani pewną, że ja nigdy nie będę naśmiewał się z jej chęci pomszczenia ojca — rzekł do pięknej swej towarzyszki — i owszem z całego serca przyłączam się do jej poszukiwań i nic o nich nie wspomnę bratu, kuzynowi, ani babce pani. Daj Boże, aby usiłowania moje doprowadziły do pomyślnego skutku! W nagrodę proszę jedynie, abyś nie miała żalu do Pawła, który cię kocha i zawinił jedynie brakiem wiary w fakta niestwierdzone.

Gouville palił po za sobą okręta, usuwając się w ten sposób z roli starającego się o rękę ślicznej i bogatej panny.

Zrzeczenia tego zdawała się jednak nie brać pod uwagę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Leśniczy z niższym egzaminem, do kładnie z prowadzeniem kultur obeznany, z wielostronną praktyką fachową, poszukuje posady. Referencye poważnych osób przedłożyć może oraz świadectwo trzynastoletniego pobytu na jednej posadzie. Zgłoszenia prosi pod adresem: T. poste restante w Brodach.

ZMIANA LOKALU.
Skład Płócien Korczyńskich Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.
Z dniem 1 marca zostanie przeniesiony z ulicy Akademickiej na ulicę **Halicką l. 16.**

Potrzebuję do Beremian poczta Jazłowiec
leśniczego kawalera
z niższym egzaminem i praktyką. Żądam przedłożenia warunków i odpisu świadectw a na nie przyjęte warunki nie odpowiadam.
B. Heydel.

1.000 sztubrów łoziny koszykarskiej najlepszej po 3 korony, sprzedaje koszykarnia Krukienice.

Prośba. W pokorze, podpisana wdowa po dyetaryuszu pozostająca z pięciorga dziećmi bez żadnych środków do życia i będąca kaleką nie zdolną do pracy, prawie ginie w nędzy i niedostatku, więc udaje się do litościwych matek i błaga o litość nad nieszczęśliwą opuszczoną rodziną a Bóg wynagrodzi łaskawe datki. Elżbieta Huppenthal ul Świętego Jana Nr. 48 w Przemyślu.

Bony Niemki z językiem francuskim jedna z muzyką, oraz ekonomów, ogrodników i różnego rodzaju służbę, ma do polecenia Biuro Kozłowskiej Skarbkowska 3.

Centralne biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek, dom Andryolego poleca nauczycielki i bony różnych nar. dowości, oraz panny służące i zarządczynie.

Wdowa w średnim wieku poszukuje miejsca do zarządu domu lub za bonę. A. C. poste restante Lwów.

34 centów pół kilo bezwonnego znakomitego smalcu na pączki do nabycia tylko w handlu **Leonarda Sołeckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

Do wydzierżawienia folwark 300 morgów roli, w dobrej glebie skomasowane. Tustań, Halicz.

Jaja rasowego drobiu Dorking, przewyższające wielkością i dobrocią miesa wszystkie inne; cena jaja 30 ct. Cochin białe, cena jaja 20 ct. Włoskie białe i Siedmiogrodzkie z gołą szyją bardzo nieśliwe, cena jaja 15 ct. Również przyjmuje zamówienia na drób młody i jaja pantarcze W. Styka Miskolcz Szelesgasse 145.

Krupki owsiane, makaron z mąki owsianej 32 ct. pół kl. smaczne, pożywne, poleca **Władysław Bażant** ulica Halicka Lwów.

Fortepian krótki tanio sprzedam. Karola Ludwika l. 7, II p.

Chorych na liszaje suche, wilgotne, łuszczące się i z tą chorobą połączone tak nieznośnie przykre wyrzuty skórne leczy pod gwarancyą takich nawet, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia Dr. Hebra „flechtentod". Używanie zupełnie nieszkodliwe. Cena 6 złr. wolna od porta i cła (także markami pocztowemi); za pobraniem 50 ct. drożej. Zamawiać w St. Mariendroguerie Gdańsku, Danzig (Niemcy).

Bardzo ładne i tanie!
sukienki i ubranka dla dzieci na wiosnę oraz bluzki, rękawiczki, gorsety i wszelką bieliznę we wielkim wyborze poleca
BIRNBAUM
ul. Karola Ludwika 33.

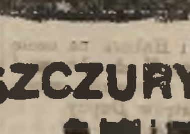
Na sprzedaż majątek ziemski
826 morgów roli, 189 morgów łąk, 13 morgów ogrodów, 1148 morgów lasów przeważnie dębowych w wieku od 50 do 80 lat, 21 morgów zarybionych stawów, budynki ocenione na 80.000 złr. młyn wodny o 2 kamieniach, tartak o jednej pile, siła wodna. Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokata **Dr. Władzimierza Kroasińskiego** we Lwowie ul. Kraszewskiego l. 1 parter, co dzień między 5 a 6 godziną z południa. Pośrednictwo wykluczone.

74 morgów
w jednym kawałku w których jest około 25 morgów lasu i dom mieszkalny nowy, jedna mila od Frysztaku, 2 mile od Jasła są do sprzedania. Bliższa wiadomość udzieli zarząd dóbr **w Nihyłowce górne p. Zborów.**

Tutki cygaretowe „NORIS"
wyrobu **W. BEŁDOWSKIEGO,** magistra farmacyi i chemika w Krakowie odznaczają się **dymem łagodnym i chłodnym, nie zmieniającym zapachu i smaku tytoniu, nie nasiągają tłuszczom i nie gasną szybko,** wskutek czego całego papierosa **można wypalić ze smakiem.** Do nabycia w handlach i trafikach. Próbki wysyłam bardzo chętnie darmo i opłatnie.

LWOWSKI
Akcyjny zakład zastawniczy
ulica Karola Ludwika l. 3, I piętro
nad Magazynem W-nych Szayerów (przedtem ul. Czarneckiego l. 1.)
udziela wysokie zaliczki na:
1) **Kosztowności** wszelkiego rodzaju jako to: złoto, srebro, brylanty, rauty, perły, zegarki, korale itp.
2) **Papiery wartościowe.** 3) **Niekosztowności** a to: pasy lite, karabele, antyki, broń myśliwską nowszego systemu, platery, w ogóle za przedmioty cenne, rozmiarem swym i rodzajem do zastawu się nadające.
Procent umiarkowany w miarę wysokości pożyczki co raz niższy.
Biuro jest otwarte od 9—1 rano i od 3—6 wieczór.

PERKUN
Spółka komand. Ferdynanda Pietzscha
Fabryka maszyn, Odlewarnia żelaza
we Lwowie ul. Św. Marcina 11.
Gorzelnie, Browary, Młyny, Tartaki.
Kosztorysy bezpłatnie.
Filja i warsztat reparac. w Rzeszowie.


TRUCIZNA
SZCZURY I MYSZY
[illegible]
JAN MICHNIK W BOCHNI.
[illegible]

Galicyjski bank kredytowy
począwszy od 1 lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 3-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4½% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
DYREKCYA.
Przedruk nie będzie płacony.

Ciągnienie nieodwołalnie 18 Marca 1899
1. Główna wygrana 100.000 koron
2. Główna wygrana 25.000 „
3. Główna wygrana 10.000 „
gotówką z potrąceniem 20 pr.
Losy wiedeńskie po 50 ct.
polecają: Kitz i Stoff, M. Jonasz, M. Klarfeld, Gustaw Max, Kormann i Teigenmann, Samuel i Landau A Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

Każdy prenumerator
„Tygodnika Ilustrowanego"
otrzyma w roku 1899 bez żadnej dopłaty
12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA
(jeden tom co miesiąc).
Dzieła Sienkiewicza wyjdą w nowem starannem wydaniu *wyłącznie dla prenumeratorów „Tygodnika Illustrowanego"* i obejmą *wszystkie powieści, nowele, listy z podróży* jednem słowem cały dorobek literacki znakomitego pisarza. Każdy tom tej biblioteki Sienkiewiczowskiej zawierać będzie co najmniej 10 arkuszy druku na dobrym papierze i drukiem wyraźnym.
TYGODNIK ILUSTROWANY daje rocznie *przeszło 1.200 ilustracyj* oraz *bezpłatne Reprodukcye kolorowe obrazów mistrzów naszych.*
W roku 1899 drukowane będą jednocześnie *dwie powieści oryginalne* mianowicie ciąg dalszy wielkiej powieści historycznej p. t.
„KRZYŻACY" Sienkiewicza
(której początek nowi prenumeratorzy nabywać mogą za guldena), oraz
„ARGONAUCI" większa powieść E. Orzeszkowej.
W dodatku powieściowym, dołączanym co tydzień w arkuszach, rozpoczęliśmy powieść hist. głośnego pisarza węgierskiego *Jul. Wernera* p. t. *„Z Popiołów",*
Prenumerata *Tygodnika Ilustrowanego* wraz z dodatkiem powieściowym i *12-tu* tomami dzieł *H. Sienkiewicza* wynosi:

we Lwowie			*w Galicyi wraz z przesyłką pocztową*		
kwartalnie	3 złr.	60 ct.	kwartalnie	3 złr.	75 ct.
półrocznie	7 „	20 „	półrocznie	7 „	50 „
rocznie	14 „	40 „	rocznie	15 „	— „

Prenumeratę przyjmują:
Główna Ajencya i Expedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.
Numera okazowe i prospekta wysyła gratis Główna Ajencya i Ekspedycya „Tygodnika", Lwów, Pasaż Hausmana 9.

L. 131.

KONKURS.

W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu jest do obsadzenia kilka posad asystentów technicznej kontroli skarbowej.

Asystenci przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem zamianowani będą rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w XI klasie rangi.

Asystent technicznej kontroli skarbowej przyjęty prowizorycznie za kontraktem służbowym pobierać będzie zwyczajne pobory urzędnika XI klasy rangi (płacę i dodatek aktywalny), w razie zaś, jeśli przeznaczony zostanie do stałego dozorowania rafineryi olejów mineralnych lub innego przedsiębiorstwa kontroli skarbowej podlegającego, pobierać będzie przez czas użycia w tej służbie roczny ryczałt, który najmniej 250 złr. a najwyżej 400 złr. rocznie wynosić może.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli skarbowej są:

1. obywatelstwo austryackie,
2. nieposzlakowany charakter,
3. nieprzekroczony 40 rok życia,
4. dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego,
5. dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacyą „uzdolniony",
6. co najmniej dwuletnie zajęcie przy technicznym ruchu rafineryi olejów mineralnych (browarów, gorzelń lub cukrowni).

Ubiegający się o posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Z Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu.

Lwów dnia 17 lutego 1899.

Rok założenia 1878.
Nowości w wielkim wyborze, kufry, noże, szwedzkie otrzymał i poleca
po cenach nadzwyczaj umiarkowanych
MAGAZYN SPECYALNO GALANTERYJNY
pod firmą au bon Marche
Késmarky & Illés Następca
WŁADYSŁAW CIECHULSKI
LWÓW
Róg placu Maryackiego i ulicy Teatralnej L. 2, dom Kapitulny
CENNIKI ILUSTROWANE na żądanie bezpłatnie
Znakomite scyzoryki, noże ze stali szwedzkiej do krajania chleba i użytku w kuchni.

Pluss-Staufera kit
w tubach i szklankach
wielokrotnie złotymi i srebrnymi medalami premiowany, od 10 lat uznany jako najlepszy środek do sklejania, więc jako najodpowiedniejszy do kitowania połamanych przedmiotów uznany, poleca Karol Christianus.

Tanie i dobre!
Nasze **konserwy z jarzyn** w puszkach blaszanych, hermetycznie zamkniętych, (groszek cukrowy, fasolka, szparagi, pomidory, pieczarki, soki, kompoty, marmolady itp., które przez 3-letnie istnienie fabryki na krajowych i zagranicznych wystawach zyskały **2 złote i 3 srebrne medale,** są do nabycia we Lwowie, w Krakowie i na prowincyi we wszystkich lepszych handlach artykułów spożywczych.
Fabryka konserw i ogrod handlowy
w Lubyczy królewskiej (poczta, telegraf i stacya kolei Lwów Bełzec).

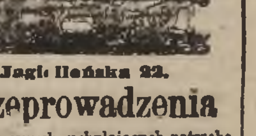
Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** Jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Lwowska Filia
Tow. wzajem. kredytu w Krakowie
Lwów, ul. 3go Maja l. 16 (Asekuracya krakowska) przyjmuje
wkładki oszczędności
i oprocentowuje po
4 od sta rocznie.
Do 2.000 koron wypłaca się bez wypowiedzenia.

Na sprzedaż
REALNOŚĆ na przedmieściu Lwowa, dom o 8 ubikacyach, z komfortem urządzony, nowy i ogród około 300 sążni pod korzystnymi warunkami do sprzedania.
Bliższa wiadomość w kancelaryi **Dra M. Sietnickiego,** plac Smolki 3.



Dom z ogrodem
3.000 sążni wynoszącym (w śródmieściu niemal), bardzo korzystnie
do sprzedania.
Bliższa wiadomość w kancelaryi Adwokatów Lisiewiczów, ul. Wałowa 23 Lwów, (Bernadyńska 3.



Jagiellońska 22.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową i **w miejscu.**

Ważne dla Pań.
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckierównej, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19.
Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wyprobowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
[illegible]

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel Georga.